

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
DO GALATÓW
(3, 16—22)

Otóż to właśnie Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnice. I nie powiedziano: i potomkom, co wskazywałoby na wielu, ale wskazano na jednego: i potomkowi twojemu, którym jest Chrystus. A chcę przez to powiedzieć: testamentu uprzednio przez Boga prawnie ustanowionego, Prawa, które powstało czterysta trzydzieści lat później, nie może obalić, i tak unicestwić obietnicę. Bo gdyby dziedzictwo związane było z zachowaniem Prawa, tym samym nie mogłoby być związane z obietnicą. A tymczasem Bóg obdarował dziedzictwem Abrahama poprzez dane mu obietnicę.

Na cóż więc Prawo? Zostało ono przydane ze względu na wykroczenia aż do przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy; przekazane zostało przez aniołów; podane przez pośrednika. Pośrednika jednak nie potrzeba, gdy chodzi o jedną osobę, a Bóg właśnie jest sam jeden.

A czy może Prawo to sprzeciwia się obietnicom Bożym? Żadna iniar! Gdyby mianowicie dane było Prawo, mające moc udzielania życia, wówczas rzeczywiście usprawiedliwienie płynęłoby z Prawa. Lecz Pismo orzekło, iż wszyscy znaleźli się w niewoli grzechu, aby obietnica dostała się na drodze wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wiarę przyjmują.

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. LUKASZA
(17, 11—19)

Odbywając swą podróż do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych; zatrzymali się z daleka i wołali głośno: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Na ich widok rzekł do nich: Idźcie, pokażcie się kapłanom. I gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, głośno chwalił Boga, i upadł na twarz do nóg Jezusowi, dziękując Mu. A był to Samarytanin. Jezus odpowiedział: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Zaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał cześć Bogu, tylko ten cudzoziemiec. Do niego zaś rzekł: Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła.



Skalisty krajobraz pustyni Engaddi (1 Sm. 24, 1)

WDZIĘCZNOŚĆ WOBEC LUDZI I BOGA

„Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, głośno chwalił Boga, i upadł na twarz do nóg Jezusowi, dziękując Mu. A był to Samarytanin” (Ewangelia). Przyszedł i podziękował Chrystusowi Panu za okazaną mu łaskę uzdrowienia. Okazał swą wdzięczność. Zdobył się na proste słowo: „Dziękuję”. Nic więcej. Wydaje się, że to tak mało, a jednak na dziesięciu uzdrowionych, tylko jeden zdobył się na to, tylko jeden potrafił przyjść i podziękować. Dlatego Chrystus pyta: „A gdzie jest dziesięciu”? Dlaczego nie przyszli i nie podziękowali? Widocznie ich radość z nagłego odzyskania zdrowia i pełni sił była tak wielka, że zapomnieli o tym, co wydaje się być tak bardzo naturalne, zapomnieli o słowie „dziękuję”, zapomnieli o uczuciu i postawie wdzięczności względem Tego, który wyświadczył im tak wielką łaskę i dobrodziejstwo.

Przysłowie mówi, iż niewdzięczność jest czarną zapłatą tego świata. Nic też tak nie smuci, nic tak nie boli, nic tak nie rozczarowuje, jak brak wdzięczności. Jest to rozumiałe, gdyż wdzięczność jest cnotą serca. Wszyscy ludzie w większym lub mniejszym stopniu odczuwają i rozumieją potrzebę tej cnoty w naszym życiu. Człowiek nie żyje samotnie. Zawsze będzie potrzebował czyjśgo wsparcia, pomocy, rady, zrozumienia czy choćby współczucia. Nikt nie jest samowystarczalny. Stale coś otrzymujemy i stale musimy dziękować.

Cnota wdzięczności należy do tego szeregu cnót, które tak bardzo umilają nam życie. Przyjemnie jest nam bowiem, gdy uczynimy jakąś przysługę bliźniemu, w czymś mu pomożemy, doradzimy, podniesiemy na duchu, a on odwdzięczy się nam i to niekoniecznie w formie materialnej, w formie prezentu. Niekiedy bardziej oczekujemy i bardziej nas cieszą proste słowa: dziękuję ci. Dziękuję ci za to, żeś mi pomógł, żeś mnie zrozumiał. Ileż wtedy odczuwamy wewnętrznej radości, zadowolenia. Wszyscy też chcielibyśmy, aby te słowa weszły na stałe do repertuaru naszego codziennego słownictwa i było częściej używane. Tym bardziej, że życie uczy, iż nie wszyscy ludzie potrafią zdobyć się na to, co jest tak bardzo ludzkie, na wdzięczność, na słowo podziękowania. Zapominają — jak owych dziesięciu uzdrowionych — o uczuciu i o postawie wdzięczności.

Człowiek zaciąga dług wdzięczności względem rodziców, nauczycieli i wychowawców, przełożonych w miejscu pracy, tych wszystkich, którzy mu w ja-

kikolwiek sposób pomogli czy też pomagają. Zaciąga też dług wdzięczności względem swojej Ojczyzny. Zaciągnięty dług trzeba spłacać.

Dla człowieka wierzącego istnieje jeszcze jeden rodzaj długu wdzięczności, jaki zaciąga względem samego Boga. Tak jak dziękujemy ludziom, tak samo powinniśmy umieć dziękować Bogu. To obowiązek człowieka wierzącego. „Składajcie nieustannie dzięki za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ef. 5,20). Ustawicznie prosimy o jakieś łaski dla siebie, dla swoich najbliższych. I dobrze, że prosimy. Ale prosząc, nie zapominajmy również i o podziękowaniu. A mamy za co dziękować i to nieustannie. Dziękujemy Bogu nie tylko za dar życia przekazany nam przez rodziców, nie tylko za zdrowie, zdolności i to wszystko, co mamy. Dziękujemy także za to, że On chroni nas od grzechu, pobudza do wytrwania w dobrem. A czy przyszło nam kiedyś na myśl, aby podziękować Bogu za to, że okazał nam swą miłość i „Syna swego jednorodzonego posłał na świat, abyśmy przez Niego żyli” (1 J 4,8). Czy dziękowaliśmy kiedyś Chrystusowi Panu za dar Odkupienia i powołania nas do uczestniczenia w życiu Bożym? Czy dziękowaliśmy za to, że ustanowił Kościół Święty i włączył nas do społeczności wiernych przez łaskę sakramentu Chrztu Świętego? Tyle razy przekraczaliśmy Jego przykazania. On jednak udzielał nam darmo łaski przebaczenia w sakramencie Pokuty. Będzie też nam przebaczał nadal, jeżeli Go o to poprosimy. Ale czy za to umiemy dziękować? Czy umiemy dziękować za tabernakulum, za to, że On przebywa stale z nami pod postaciami chleba i wina, dając się nam za pokarm? Nieustannie też karmi nas słowem Prawdy Bożej, słowem Ewangelii. Dla nas powołuje kapłanów, którzy w Jego imieniu składają na ołtarzu „ofiary czystą, ofiarę świętą, ofiarę niepokalaną. Chleb Święty życia wiecznego i Kielich wiecznego zbawienia”, abyśmy mogli jednoczyć się z Nim jak najściślej i powtarzać za św. Pawłem: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2,20). Czy za to wszystko, co Bóg dla nas uczynił, umiemy dziękować?

Mamy pamiętać o wdzięczności względem ludzi. Nie wolno nam też zapominać o obowiązku wdzięczności względem Boga. Gdybyśmy o tym zapomnieli, to skarga Chrystusa Pana — A gdzie jest dziesięciu? — stanie się dla nas oskarżeniem.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Malarstwo współczesne — obraz Schildererija van Geest-Jan w starokatolickiej świątyni w Egmond aan Zee.

PUBLIKACJA O KOŚCIELE STAROKATOLICKIM

Centralne Wydawnictwo Kościelne w Czechosłowacji przygotowuje wydanie publikacji pt. „Kościół Starokatolicki o sobie” — z okazji jubileuszu 100-lecia konsekracji biskupiej w Rotterdamie (1873) oraz 75-lecia pierwszego nabożeństwa starokatolickiego (Zurich 1898). Publikacja zawiera komentarze, informacje o historii, doktrynie i liturgii starokatolickiej, tradycji i ustroju Kościoła Starokatolickiego. Nakład — 4000 egz. Do tekstu czeskiego dołączono streszczenie w językach angielskim i niemieckim.

BUDDYŚCI W EUROPIE

W Watykanie gościła laotańska delegacja buddyjska z arcykapłanem Laosu na czele. Celem wizyty — powiedział arcykapłan — jest wzajemne zrozumienie wspólnoty buddyjskiej i katolickiej z myślą o utrwaleniu pokoju na świecie. Grupa mnichów tybetańskich odbywa podróż po Europie zachodniej, pragnąc zapoznać Europejczyków z religią buddyjską. Ostatnio odprawili oni buddyjskie nabożeństwo w rzymskokatolickim kościele w Rovan (Francja).

NOWE PRZEKŁADY PISMA ŚW.

W Czechosłowacji ukażą się wkrótce cztery Ewangelie w nowym przekładzie. 21.000 egz. zostanie wydanych w formie kieszonkowej, a 7.500 —

w formacie książkowym. Eklezjastyczny zespół tłumaczy zakończy pracę nad przekładem całego Nowego Testamentu w ciągu najbliższych 2—3 lat.

W końcu br. w Wydawnictwie św. Stefana w Budapeszcie zostanie ukończony druk nowego węgierskiego tłumaczenia Biblii. Poczynaniami komisji, pracującej nad przekładem w oparciu o tekst pierwotny tzw. „Biblii Jerozolimskiej”, kieruje budapeszteński profesor teologii Terence Gal.

SEMINARIUM PRAWOSŁAWNE NA ALASCE

Na Alasce otwarto „Szkołę duszpasterską p.w. św. Hermana” — pierwsze seminarium duchowne dla słuchaczy prawosławnych pochodzenia autochtonicznego. Seminarium ma obsługiwać 86 parafii prawosławnych, podlegających jurysdykcji Amerykańskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (dawniej Metropolii Rosyjskiej), przygotowując kadry przyszłych duchownych tego Kościoła oraz świeckich pracowników kościelnych.

PLANOWANE KONSEKRACJE BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH NA KRECIE

Prawosławny Kościół Kreteński planuje w bieżącym roku zwołanie synodu krajowego celem wyboru nowych bi-

skupów i obsadzenia nimi szeregu katedr wakujących od dłuższego czasu. Chodzi o diecezje Lambi i Sfakia (nie obsadzone od 5 lat) oraz diecezje Kisamos i Selinos (wakujące od przeszło roku). Kościół Kreteński składa się z 8 diecezji i liczy przeszło 450.000 wyznawców.

DZIEŁA ŚW. AUGUSTYNA

Rzymskie wydawnictwo „Citta Nuova” wydało ósmy z kolei tom dzieł wszystkich św. Augustyna — „De Trinitate”. Z inicjatywą tej ogromnej publikacji wystąpiono w czasie kongresu filozofii augustyńskiej w roku 1954. Wydawnictwo zamierza zakończyć wydanie pełnego zestawu dzieł św. Augustyna, obejmującego 33 tomy, w 1983 roku.

PROTESTANCKIE AUDYCJE W TV WŁOSKIEJ

Federacja Kościołów Protestantckich we Włoszech uzyskała prawo korzystania raz w tygodniu z piętnastominutowego programu telewizyjnego. Ten stan rzeczy osiągnięto w wyniku długich pertraktacji z RAI (Biuro Radia i Telewizji Włoskiej). Biuro informacyjne Federacji wyraża nadzieję, że dzięki temu będzie mogło lepiej informować społeczeństwo włoskie o życiu i działalności Kościołów protestanckich we Włoszech, które liczą 200.000 członków. Jest to niewątpliwie duże osiągnięcie protestantyzmu włoskiego.

NOWY SEKRETARZ GENERALNY RADY EKUMENICZNEJ WĘGIER

Następcą zmarłego prof. Ni-

klosa Palfy'ego — nowym generalnym sekretarzem Węgierskiej Rady Ekumenicznej — wybrano dra Pröhle, profesora Nowego Testamentu Luteranckiej Akademii Teologicznej w Budapeszcie.

NOWY MODERATOR ZWIĄZKU REFORMOWANEGO W NRF

Nowym moderatorem Związku Reformowanego w NRF wybrano dra Helmuta Essera, profesora teologii reformowanej. Dr Esser jest następcą prof. dra Wilhelma Niesela, który przez 26 lat stał na czele tej organizacji. W skład Związku wchodzi: Kościół Ewangelicko-Reformowany Niemiec Północno-Zachodnich, Kościół Krajowy w Lippe, Związek Zborów Ewangelicko-Reformowanych w NRF, Ewangelicki Kościół Staro-Reformowany Dolnej Saksonii, liczne pojedyncze zbory reformowane, a także indywidualni członkowie.

ZAPOWIEDŹ WIZYTY ARCYBISKUPA M. RAMSEY'A W NRD

Anglikański arcybiskup Canterbury dr Michael Ramsey został zaproszony przez Związek Kościołów Ewangelickich w NRD do złożenia wizyty w tym kraju wiosną 1974 roku. Jak poinformowano w Londynie, będzie to ostatnia oficjalna podróż dra Ramsey'a który w 1974 r. zamierza przejść na emeryturę. Stanowisko arcybiskupa Canterbury związane jest z honorowym prymatem w obrębie światowej wspólnoty anglikańskiej.

Piękne freski z 1344 roku, w starokatolickim kościele parafialnym p.w. św. Katarzyny w Landon Pfalz.



KRAJ

W sierpniu br., w Ogródach Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie wiceprezes Rady Ministrów Józef Tejcma podejmował grupę dzieci i młodzieży z 21 krajów. W spotkaniu wzięło udział 300 dziewcząt i chłopców, członków organizacji pionierskich i młodzieżowych, uczestników centralnego międzynarodowego obozu ZHP w Chorzowie. Na obozie w Chorzowie wypoczywała wraz z naszymi harcerzami i poznawała Polskę młodzież z Austrii, Berlina Zachodniego, Bulgarii, CSRS, Danii, DRW, Finlandii, Francji, Jugosławii, Kuby, Mongolii, Norwegii, NRD, NRF, Republiki Wietnamu Południowego, Rumunii, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Związku Radzieckiego.

Prezydium Rządu omawiało projekty dwóch ustaw, dotyczących zawierania umów o sprzedaży i dostawach między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Uchwały te z jednej strony porządkują wiele dotychczasowych przepisów, rozsypanych po licznych faktach normatywnych. Zawierają także nowe postanowienia. Ogólny ich sens zmierza do większej niż do tej pory ochrony odbiorcy. Ma to duże znaczenie dla całej gospodarki, jak również dla każdego klienta, kupującego artykuły trwałego użytku. Uchwały przewidują m. in. obowiązek zawierania umów na dostawy części zamiennych, precyzują też w jaśniejszy sposób obowiązki, wynikające z gwarancji i rękojmi.

W Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej uruchomiono produkcję samochodu dostawczego „Syrena R-20”. Do końca br. fabryka ma dostarczyć 1000 sztuk tych wozów. „Syrena R-20” posiada 2-osobową kabinę i skrzynię ładunkową o ładowności 300 kg krytą hrezeniem. Nie przewiduje się natomiast w br. podjęcia zmian modernizacyjnych produkowanych obecnie „Syren-105”.

W sierpniu br. przebywał w Polsce z przyjacielską wizytą premier Węgierskiej Republiki Ludowej — Jenő Kock. W czasie wizyty omówiono węzłowe problemy dalszego rozwoju i intensyfikacji polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej, a także dokonano wymiany poglądów na temat niektórych zagadnień międzynarodowych. W zakresie dwustronnych stosunków polsko-węgierskich rozpatrzone szeroki wachlarz propozycji dotyczących i perspektywicznych, obejmujących problematykę obrotu towarowego, zacieśniania powiązań kooperacyjnych przemysłów obu krajów, a także wspólne przedsięwzięcia na innych rynkach międzynarodowych.



Trwa akcja „Ratujmy zabytki”. Na zdjęciu generalny remont wiatra.

SWIAT



Współczesna rzeźba stojąca przed Instytutem Onkologii w NRF symbolizująca walkę z rakiem.

1 sierpnia br. zmarł członek Biura Politycznego KC SED, Przewodniczący Rady Państwa NRD — Walter Ulbricht. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła m. in. delegacja polska z członkiem Rady Państwa, członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR — Franciszkiem Szlachcicem. Urna z prochami Waltera Ulbrichta została złożona na cmentarzu zasłużonych socjalistów w berlińskiej dzielnicy Friedrichsfelde. Prochy wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego spoczęły u boku jego towarzyszy — Wilhelma Piecka i Otto Grofwohla.

Zakończony 5 sierpnia br. w Berlinie X Festiwal Młodzieży i Studentów stał się jednym z największych wydarzeń w historii ruchu festiwalowego. W festiwalu berlińskim brało udział blisko 26 tys. delegatów ze 140 krajów wszystkich kontynentów, którzy reprezentowali ponad 1017 organizacji młodzieżowych o niezwykle szerokim wachlarzu orientacji politycznych i światopoglądowych. Aktywny udział młodzieży polskiej w festiwalu odpowiadał wysokiej pozycji i roli Polski we wspólnym działaniu państw socjalistycznych na rzecz wielkiej sprawy pokoju i postępu.

Jugosławia i Węgry zawarły porozumienie w sprawie budowy rurociągu naftowego pod nazwą „Adria”. Rurociąg będzie pierwszym jugosłowiańsko-węgierskim przedsięwzięciem gospodarczym na tak wielką skalę. Rurociąg będzie zaczynał się w Zatoce Dalkarskiej — 25 km na południe od Rijeki. Rurociąg „Adria” liczyć ma łącznie 490 km długości, z czego 210 km przebiegać będzie przez terytorium Węgier. Po zakończeniu budowy w ciągu 4-5 lat rurociąg przetaczać będzie 31 mln ton ropy rocznie, 10 mln z tej ilości docierać będzie na Węgry.

— Na początku sierpnia br. przebywał w Związku Radzieckim premier Iranu — Amir Abbas Hovejda. Został on przyjęty przez sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa i premiera ZSRR — Aleksieja Kosygina. Przeprowadzone rozmowy potwierdziły dążenia obu stron do rozwoju dalszych stosunków, do współpracy w wielu dziedzinach, m. in. w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych w interesie pokoju. W czasie wizyty podpisano między państwowe porozumienie o współpracy w dziedzinie walki z uprowadzaniem pasażerskich samolotów. Podpisano także protokół uzupełniający do porozumienia radziecko-irańskiego z 14 maja 1957 r. o przebiegu granicy między obu krajami oraz o trybie regulowania konfliktów i incydentów granicznych.

SYMBOLE WALKI I MĘCZEŃSTWA

Nie ma w naszym kraju skrawka ziemi, który nie byłby poświęcony krwią poległych i wymordowanych przez faszystów w ostatniej wojnie. Wiele tysięcy bezimiennych grobów kryje bezimiennych bohaterów. W wielu takich miejscach postawiono pomniki — symbole pamięci.



Płaszów - Kraków. Tu znalazło śmierć 2 rak Gestapo i SS około 80 tysięcy osób. Był tu obóz koncentracyjny o szczególnie okrutnym reżimie.



Wymiarki (pow. Żagań, woj. zielonogórskiej). Pomnik ku czci żołnierzy X Sudeckiej Dywizji II Armii Wojska Polskiego, poległych w walce o wyzwolenie piastowskich Ziemi Zachodnich.



Struga (pow. Wołomin, woj. warszawskiej). Dziś pomnik ten otaczają łany zbóż — w latach wojny ginęli tu, na przedpolach Warszawy partyzanci w obronie Ojczyzny.



Pomnik na cmentarzu ofiar faszystowskiego terrorku w Komornikach (woj. olsztyńskie).

Tomaszów Mazowiecki jest miastem, które ze względu na liczne pamiątki historyczne i zabytki często odwiedzają turyści. Po wojnie nastąpił szybki rozwój zaniedbanego niegdyś miasteczka — powstały i nadal powstają nowe osiedla, rozwija się przemysł i życie kulturalne.

W tym mieście istnieje parafia Kościoła Polskokatolickiego p.w. Świętego Ducha. Parafia odznacza się dużą żywotnością. Ostatnio w czasie odpustowej uroczystości Zesłania Ducha Świętego, grupa dzieci przystąpiła do I Komunii św. Było to prawdziwie radosne święto całej parafii. Wszyscy parafianie uczestniczący w nabożeństwie przystąpili również do spowiedzi i Komunii św. Świeccy członkowie parafii tomaszowskiej wnieśli swój duży wkład w tegoroczne święto Bo-



Ks. dziekan Teodor Elerowski w otoczeniu ministrantów.

Jeden z jubilatów

żego Ciała. Zbudowane przez nich ołtarze, ozdobione zielenią i kwiatami wyglądały imponująco. W procesji teoforycznej na zewnątrz kościoła wzięli udział oprócz miejscowych członków parafii również wczasowicze z pobliskiej Spały i z okolic Rawy Mazowieckiej.

Zywotność i aktywność parafia w Tomaszowie Mazowieckim zawdzięcza swemu organizatorowi i proboszczowi — ks. dziekanowi Teodorowi Elerowskiemu, który zawsze jest pełen troski o dobro duchowe i materialne powierzono-

nej sobie placówki duszpasterkiej. W bieżącym roku ks. dziekan obchodzi piękny jubileusz: 25-lecie pracy kapłańskiej. Uroczystość odbędzie się 23 września br. w Tomaszowie Mazowieckim.

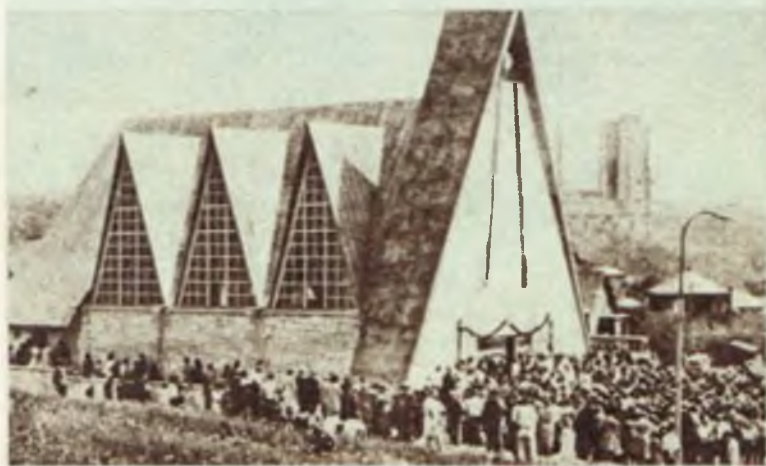
Warto przy okazji wspomnieć, że srebrny jubileusz kapłaństwa obchodzi w tym roku kilku innych księży Kościoła Polskokatolickiego. O wszystkich jubilatych — jak mi wiadomo — dowiemy się z jednego z następnych numerów „Rodziny”.

K. P.

ROZNIKA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W ŻARKACH-MOCZYDLE

W niedzielę 22 lipca br. o godzinie 10.00 odbyły się uroczystości pierwszej rocznicy poświęcenia kościoła—pomnika ku czci wielkiego Polaka — Biskupa Franciszka Hodura w Żarkach-Moczydle.

Z pieśnią „Serdeczna Matko” uczestnicy uroczystości weszli do świątyni. Rocznicowe nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Tyle lat”. Po uroczystości nastąpiło spotkanie duchowieństwa i wiernych z rodzinną księżką biskupa Franciszka Hodura, na którym postanowiono możliwie najszybciej przemieścić zwłoki rodziców ks. biskupa Hodura z cmentarza w Babicach do świątyni w Żarkach-Moczydle. Intencja tego postanowienia wypływa ze wspomnień wiernych: ilekroć ksiądz biskup Franciszek Hodur przebywał w rodzinnej miejscowości, tylekroć pierwsze swoje kroki kierował do grobu matki i ojca. Akt przeniesienia zwłok rodziców ks. biskupa Hodura będzie pięknym ukoronowaniem dzieła wzniesienia świątyni-pomnika.



Fragment uroczystości Bożego Ciała na rynku w Tomaszowie Mazowieckim.

W bieżącym roku katedra p.w. Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo obchodziła swój diamentowy jubileusz. Uroczystościom przewodniczył pierwszy biskup PNKK — Tadeusz Zieliński.

1 maja br. minęła 1 rocznica śmierci śp. biskupa Jana Misiaszka. Warto podkreślić, że pamięć o Zmarłym jest nadal żywa w sercach wiernych PNKK, czego dowodem są stale napływające datki na budowę kaplicy poświęconej pamięci Zmarłego.

W dniach 28—29 kwietnia br. w Scranton odbył się XIV Ogólny Zjazd Zjednoczonych Towarzystw Niewiast Polskich Adoracji Najśw. Sakramentu. Kobiety-Polki zrzeszone w Towarzystwie, odegrały i nadal odgrywają doniosłą rolę w kościelnym i narodowym życiu Polonii amerykańskiej.

20 maja br. w Katedrze Sosen w Diecezji Wschodniej PNKK odbyło się po południu piękne nabożeństwo majowe, na które przybyło bardzo wielu wiernych. Jest już tradycją przybywanie raz w roku sporej liczby wyznawców PNKK do „Katedry Sosen”. Dzień ten staje się wówczas prawdziwym świętem całego Kościoła.

Na przełomie maja i czerwca br. odbyła się pierwsza pielgrzymka z Chicago do Ziemi Świętej i Polski pod kierownictwem ks. Bronisława Wojdyły — proboszcza parafii Dobrego Pasterza PNKK (Diecezja Zachodnia).

Wierni z parafii św. Trójcy Cleveland Ohio odpowiedzieli na apel 12 dystryktu PN Spójni składając w minionym roku 780.— dolarów na budowę nowego Domu Starców.

Po raz pierwszy w historii miasta Cleveland w dniu 3 maja br. zawisła flaga polska. Stało się to na skutek zabiegów proboszcza ks. Romana Misiewiczza. Komitet Parafialny uchwalił podarować w imieniu parafii 2 polskie flagi miastu Cleveland. Flagi zostały zakupione przez 2 parafianki — p.p. Genowefę Piasecką i Clarę Homa. Od tego czasu każdego święta majowego 2 polskie flagi na publicznym miejscu będą przypominać miastu o Polonii.

Wiadomości z życia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie zawsze żywo interesowały i interesują rodaków w kraju. Daleka odległość, tempo współczesnego życia i powszechny brak czasu sprawiają, że Redakcja „Rodziny” rzadko otrzymuje listy od korespondentów zza oceanu, stąd i nasze informacje o PNKK bywają skąpe. Mamy nadzieję, że tak jak ostatnio mocno ożywiły się kontakty Polonii zagranicznej z krajem, podobnie i do „Rodziny” docierać będzie więcej informacji i zdjęć o ciekawszych wydarzeniach bratniego Kościoła.

Redakcja nasza będzie wdzięczna za wszelkie informacje i zdjęcia. Materiały prosimy przysyłać pod adresem:

Tygodnik Katolicki „Rodzina”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

ŚWIĘTO Narodzenia NMP jest pochodzenia wschodniego, obchodzone je uroczystość w Jerozolimie już w VII wieku. Kościół Zachodni zaprowadził to święto w VIII wieku. W Polsce od zarania chrześcijaństwa obchodzone je bardzo uroczystość i dano mu ludową nazwę święta Matki Boskiej Siewnej.

W liturgii Kościoła święto Narodzenia Maryi ma dwojakie znaczenie: Z jednej strony wysławia ziemskie pochodzenie Maryi, z drugiej — uwielbia Maryję jako Bogarodnicę. Kościół który zazwyczaj obchodzi dzień śmierci świętych, dzień ich narodzin dla nieba, tylko dwa razy w roku święci dzień narodzin dla świata: narodzenie Maryi (8 września) i narodzenie św. Jana Chrzciciela (24 czerwca). Uroczystość Narodzenia NMP jest więc przede wszystkim świętem Odkupienia i znajduje się ono niejako w jednym rzędzie ze świętami Zwiastowania Maryi i Narodzenia św. Jana. Przyjście na świat błogosławionej Niewiasty, z której miał się narodzić Jezus, zapowiedział sam Bóg na całe tysiąclecia naprzód. Wiatko-



Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

wa więc Matka pełna łaski i wyjątkowy Syn, Jezus Chrystus. Światu okazała się łaska Boga naszego Zbawiciela przez Maryję. Ona zgodziła się dobrowolnie zostać Matką Mesjasza i przez tę zgodę na macierzyństwo, mimo dziewictwa, stała się Bogarodnicą. Bóg wybierając Ją na Matkę swego Syna, objawił jej swe zamiary wobec całej ludzkości — zamiar zbawienia ludzi przez wcielenie Syna Bożego i przez odkupienie spełnione na stokach Kalwarii.

Święto Narodzenia Maryi jest drogą naszemu sercu, bo to przecież święto Matki Chrystusa i Matki życia. O Jezusie, Synu Maryi, Pismo św. stwierdza: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (J. 1,4). To samo życie, które istnieje od wieków w Bogu Ojcu i to życie, które nigdy nie obumrze. Wszak Jezus w obecności Żydów dał świadectwo swego istnienia: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: zanim Abraham stał się, Ja jestem” (J. 8,58). A po swoim zmartwychwstaniu jeszcze dobitnie powiedział do uczniów: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt. 28,20). I dziś właśnie, 8 września, obchodzimy uroczystość Narodzenia Maryi, która jako Matka Syna Bożego jest uwieńczeniem żyjących pokoleń dawnych wieków oraz Matką nowych

pokoleń, ową wieżą królewskiego pokolenia Dawida. Jako Matka Syna Bożego stoi Ona na straży życia przy kolebce wszystkich ludzi na ziemi, podobnie jak stała przy żłobku Jezusa na straży Jego życia. Dziś święcimy narodziny takiej Matki, która zawsze zwycięża, gdy rodzi się konflikt między życiem a śmiercią, Matki, która nie dała się zwyciężyć pod krzyżem. Uroczystość Narodzenia NMP jest wołaniem o poszanowanie życia dla wszystkich narodów i wszystkich czasów, jest wołaniem o pokój dla całej rodziny ludzkiej, jest dziękczynieniem Stwórcy za spełnienie obietnicy mesjańskiej.

Przez Maryję otrzymaliśmy Zbawiciela. Ona przyczyną naszej radości. Maryja czuła i głęboką miłością otacza każdego człowieka, bo widzi w nim obraz Boży i cenę krwi Chrystusowej. Maryja kształtuje życie nasze swoim przykładem. Budzi w nas i podtrzymuje ducha Bożego. Życiowym hasłem Maryi są słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk. 1,38). Ta pokorna postawa Maryi uczy nas, co powinno być fundamentem naszego życia ziemskiego. A więc uznanie Boga jako Najwyższego Zwierzchnika, jako Ojca, najgłębsze źródło prawdy, dobra, piękna i życia, oddanie się Bogu i wierne wy-

pełnianie woli Bożej. Potrzeba więc głębokiej i żywej wiary, dzięki której staniemy się własnością Boga, przed którym zdawać będziemy rachunek z otrzymanych łask, z użyczonego czasu i z tyłu sposobności do dobrego w naszym życiu.

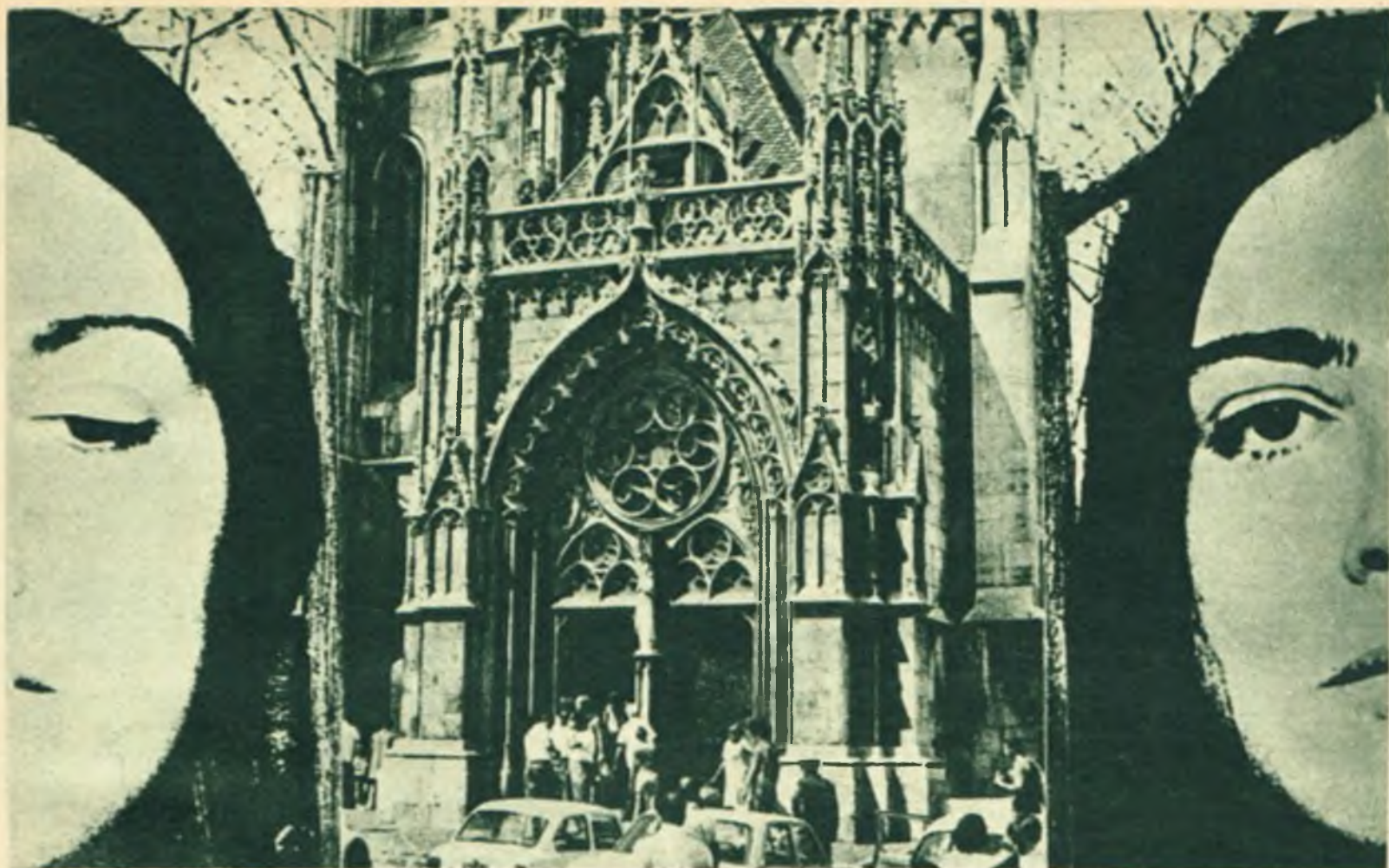
A zatem potrzeba nam nadziei, która dodaje energii w dążeniu do pełnego szczęścia płynącego z oglądania Boga. Potrzeba nam miłości, która: „Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim nadzieję pokłada, wszystko przetrzyma” (1 Kor. 13,7). Potrzeba nam mężnego dźwignia krzyża aż do przybicia na nim swych wad: samolubstwa, lenistwa, pijaństwa i innych niskich skłonności. Wszystkie te usposobienia budzi przykład Maryi, w której usta Kościół wkłada słowa: „Kto mi jest posłuszny, nie dozna wstydu, a którzy przeze mnie działają błąd, nie zbłądzą” (Syr. 24-22). Maryja wywiera najszlachetniejszy wpływ na kształtowanie się życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Z założonymi rękoma nie możemy czekać czasu żniwa, ale musimy dobrze się napracować, by zbiory były obfite. Tak i w sprawach życia duchowego. Świętość sama nie spadnie na nikogo, należy ją wypracowywać. Życie nasze będzie takie, jakie sami wypracujemy. Ile go nam jeszcze

zostało — jeden Bóg wie. Pamiętajmy, że praca nad uświęceniem siebie, to ustawiczne działanie, to solidna codzienna praca, to bezwzględna sprawiedliwość na każdym odcinku życia, to wielka miłość każdego człowieka. Gdy staniemy nad brzegiem morza, zobaczymy, że choć i wiatru nie ma, to fale bez przerwy uderzają o brzeg. Morze nie zna odpoczynku. My, ludzie, na wzór morza również musimy być w ruchu, musimy działać i to działać w zjednoczeniu z Bogiem. Tak pojęte życie jest życiem systematycznym, rozumnym, uświęcającym i zbliżającym nas do ostatecznego celu. Żyjemy w czasach niezwykłych. Dokonują się w świecie różne zmiany, każdy niemal dzień przynosi coś nowego i wielkiego. Nie możemy stać biernie i obojętnie. Musimy włożyć swój trud i wysiłek. Bóg na nas patrzy, społeczeństwo żąda od nas heroizmu życia na co dzień. O naszych czasach historia zapisze wiele kart. Baczmy, byśmy na tle czasów wyszli zwycięsko, jak przystoi na dzieci spod znaku Krzyża Chrystusowego.

Uroczystość Narodzenia NMP winna przypomnieć o konieczności narodzenia każdego z nas do nowego życia.

KS. ROMAN SZELIGOWSKI



KOBIETY W KOŚCIELE

Kościół starokatolickie od dawna zwracają baczna uwagę na rolę kobiet w społeczności kościelnej. Wyrazem tego było powołanie specjalnej komisji do spraw kobiet przez Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich oraz podkreślenie ważności tego zagadnienia na ostatnim posiedzeniu Konferencji w Amersfoort w Holandii. W Kościele Polskokatolickim również od dłuższego czasu dyskutuje się na temat większego udziału kobiet w życiu Kościoła, co z pewnością znajdzie pełniejszy wyraz na najbliższym Synodzie Ogólnopolskim. Ze zrozumiałych powodów interesują nas wypowiedzi innych odnośnie omawianego zagadnienia i dlatego zapoznamy w niniejszym artykule naszych Czytelników z ciekawym stanowiskiem niemieckiej działaczki rzymskokatolickiej Gertrudy Sartory. W maju br. wygłosiła ona w radiu berlińskim referat, który wzbudził wielkie zainteresowanie w kołach kościelnych. Oto jej myśli.

Kobieta w Kościele Rzymskokatolickim jest właściwie abstrakcją. Przez dwa tysiące lat liczyli się tu tylko mężczyźni i oni zorganizowali wszystko tak, jak z ich męskiego punktu widzenia wydawało się słuszne. Patriarchalny charakter Kościoła i jego klerykalna struktura związana z celibatem nie stwarzają należytego klimatu dla zrozumienia potrzeb kobiety. Choć kobiety stanowią w Kościele większość, to praktycznie uważane są za mniejszość i — jak wszystkie mniejszości — są dyskryminowane.

Na początku maja nadeszła z Rzymu wiadomość, że papież Paweł VI utworzył komisję, która ma zbadać możliwości podniesienia roli kobiety w aspekcie rodziny, zawodu, państwa i narodu. Ze zdumieniem zapytujemy, dlaczego w tym wyliczeniu brakuje słowa „Kościół”. Czyżby to był błąd drukarski lub niedopatrzenie w przekazywaniu informacji przez agencje prasowe? Wszak rewizja roli kobiety w Kościele jest problemem najbardziej palącym i każdy, nawet ślepy, z łatwością to dziś dostrzeże. Są jednak widocznie w Kościele ludzie, którzy mimo zdrowych oczu wciąż jeszcze tego problemu nie dostrzegają — twierdzi Gertruda Sartory.

Chrześcijaństwo jest rzekomo religią najbardziej życzliwą dla kobiet. Od samego początku zrównano tu kobietę z mężczyzną w sensie religijnym, podczas gdy w wielu innych religiach do dziś brak jest tej równości. Oprócz tego chrześcijaństwo — od czasów św. Pawła — głosi, że zarówno żona ma wypełniać wobec męża obowiązek małżeński, jak i mąż wobec żony. Żona ma obowiązek dotrzymania wierności małżeńskiej mężowi i ten sam obowiązek ciąży na mężu wobec żony.

W istocie jednak kto jako małżonek porównuje swą chrześcijańską pozycję wobec żony z pozycją — powiedzmy — muzułmanina, może śmiało powiedzieć, że kobieta w świecie chrześcijańskim ma tyle samo do powiedzenia, co kobieta w świecie muzułmańskim.

O kobietach w Kościele decydowali zawsze dostojnicy kościelni. Nie zawsze ich decyzje były sprawiedliwe. Typowym przykładem może być według pani Sartory — liturgiczna klasyfikacja świętych. Prawdziwy kłopot sprawiały kościelnym prawnikom święte kobiety, które umarły jako męczennice, ale nie jako dziewice. Dla prawa kościelnego znacznie niemal najważniejszy miał fakt, czy kobieta była dziewicą, czy nie-dziewicą. Przeciwno takiemu traktowaniu bronią się dzisiaj kobiety, które chcą patrzeć na świat własnymi oczyma, a nie przez męskie okulary.

Pani Sartory wspominając własne doświadczenia nawiązuje do okresu sprzed trzydziestu lat, kiedy to zapisała się na fakultet teologiczny. Poznała wówczas Kościół z jego najbardziej męskiej strony, męską społeczność rządzoną męskimi sądami i ocenami. Na salach wykładowych rzadko widziało się wtedy kobiety. Nawet życzliwość niektórych profesorów nie mogła zmienić faktu, że czuły się one osamotnione i wyobcowane. Nieliczne studentki teologii traktowane były przez mężów Kościoła „jak włamywaczki”. Obecność kobiet na uczelni teologicznej określali oni jako niebezpieczeństwo, które mogło zagrozić kapłańskiemu powołaniu studentów — kleryków. Pani Sartory odczuła boleśnie niejedną raz, co to znaczy być wśród teologów „człowiekiem odmiennej płci”. Pewien poczciwy franciszkanin, kolega-student, którego kiedyś poprosiła, żeby towarzyszył jej w niebezpiecznej drodze do tramwaju, z zakłopotaniem dał jej do zrozumienia, aby zechciała iść o trzy kroki za nim.

Również w czasie późniejszej, wieloletniej praktyki w pracy kościelnej pani Sartory przekonywała się wciąż od nowa o tym, że w „Kościele mężczyzn” kobiety traktowane są przede wszystkim jako istoty płci odmiennej. Obojętne kim się było, jaki posiadało zasób wiedzy, co się potrafiło — zawsze przeszkodą nie do przezwyciężenia był fakt, że było się kobietą. Wielu duchownych zwracało się do Gertrudy Sartory, kobiety-teologa, tymi mniej więcej słowami: „Wie Pani, cieszę się zawsze, kiedy spotykam kobietę równie mądrą jak mężczyzna”. Takie oświadczenie miało według nich być wyrazem ich postępowości i tolerancji.

Co sądzą o powyższej wypowiedzi Czytelniczki „Rodziny”?

7 sierpnia br. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i sekretarz KC PZPR Jan Szydłak w towarzystwie ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Alojzego Karkoszki zwiedzili w Warszawie na Służewcu uruchomioną przed kilkoma dniami wytwórnię domów systemu W-Z-75. Dzięki wydajnej pracy załogi i wydatnej pomocy specjalistów z NRF (firmy „Stetter” i „Kesting”) przyspieszony cykl budowy wytwórni trwał tylko 4 miesiące. Jej roczna wydajność wyniesie 7 tys. izb (tj. ok. 2,1 tys. mieszkań). Pierwsze budynki z nowej wytwórni będą wznoszone na osiedlu przy ul. 1 Sierpnia dla warszawskiej społeczności mieszkaniowej.

Nowy system budownictwa uwzględnia podwyższone normatywy powierzchni, charakteryzuje się dobrym rozwiązaniem funkcjonalnym mieszkań, a poszczególne elementy cechuje dokładność wykończenia. Wysoka wydajność fabryki, a co za tym idzie — tempo budowanych domów, sprawi, że będziemy krócej oczekiwać w kolejce po mieszkanie.

ROSNA DOMY

W KOLEJCE PO MIESZKANIE

Ludzie zorientowani w sprawach budownictwa mieszkaniowego znają te fakty. Inni dyskutują nad nimi w sposób mniej lub bardziej kompetentny. Są wreszcie tacy, którym marzenia o uzyskaniu własnego mieszkania spędzają sen z powiek. Statystyki mówią, że mamy ponad milion rodzin oczekujących na mieszkanie, a więc blisko 4 miliony osób. Przewiduje się, że przez dwa, lub trzy najbliższe lata liczba ta będzie ciągle wzrastała. A przecież nasze państwo, władze polityczne i rządowe czynią ogromne wysiłki dla sprostania istniejącym potrzebom mieszkaniowym. Tempa powojennego budownictwa nie musimy się wstydić. W okresie pierwszych 25 lat Polski Ludowej zbudowaliśmy ok. 3 miliony mieszkań, co stanowi prawie 10 milionów izb. Warto przypomnieć, że w okresie działań wojennych straciliśmy ponad 40 proc. mieszkaniowych zasobów. Po wyzwoleniu cały naród przystąpił z zapalem do odbudowy kraju, całych miast i wsi. Pracowano wtedy najczęściej przy pomocy łopat i kielni, bez nowoczesnych dźwigów i spychaczy. Jednak właśnie wtedy zasłynęło w świecie „warszawskie tempo”. Szybko zmieniła się struktura demograficzna kraju. Gwałtowny proces urbanizacji sprawił, że ludność naszych miast powiększyła się przeszło dwukrotnie. Budowaliśmy coraz więcej. Mimo wszystko w dalszym ciągu potrzeby wyprzedzały tempo budownictwa. Wówczas to zrodziła się koncepcja radykalnego obniżenia kosztów budowy mieszkań. Tak zaczął się proces, który w języku fachowców zyskał miano budownictwa oszczędnościowego. Zaczęły zniknąć loggie i balkony, piwnice i strychy, pojawiły się ciemne kuchnie. Powstawały także domy i całe osiedla, pozbawione sklepów i innych punktów usług. W sumie oszczędnościowe budownictwo nie rozwiązało narastających problemów. Nie zmniejszyły się kolejki po mieszkania, natomiast rozgoryczenie lokatorów było coraz większe.

NOWE PERSPEKTYWY

Edward Gierek w swoim wystąpieniu na V Plenum KC PZPR stwierdził m. in., iż warunki mieszkaniowe stanowią jedną z najważniejszych przesłanek awansu kulturalnego i cywilizacyjnego ludzi oraz realizacji humanistycznych celów, jakie stawia socjalistyczny ustrój. Nowe kierownictwo polityczne naszego kraju stworzyło program dalszego, ale o wiele bardziej dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Zadaniem docelowym jest zapewnienie mieszkania każdej rodzinie.

Wspomniany program zakłada przekształcenie dotychczasowego, tradycyjnego w pewnym sensie budownictwa w nowoczesny przemysł. Symbolem tej metamorfozy stała się budowa fabryk domów. W pierwszym okresie sięgnięto do gotowych rozwiązań istniejących za granicą. Prowadzono jednocześnie prace nad własnymi koncepcjami. Dzięki temu mamy już w kraju pierwsze fabryki domów. Ich produkcja wymaga znacznych ilości materiałów budowlanych, a zwłaszcza cementu. Tymczasem istniejące w okresie przedgrudniowym zaniechania w sprawach budownictwa mieszkaniowego dały znać o sobie także w po-

staci osłabienia tempa rozwoju przemysłu cementowego. Wystąpiły trudności w zakresie dostaw kruszywa, materiału niezbędnego do produkcji elementów budowlanych. Powstała więc konieczność szybkiej mechanizacji, a w niektórych dziedzinach stworzenia od podstaw nowoczesnego przemysłu materiałów budowlanych. Wymaga to jednak czasu i nakładów finansowych. Na potrzeby budownictwa przeznaczono w bieżącym pięcioletniu ok. 60 miliardów złotych.

Fabryczna produkcja domów uniezależnia nas od sezonu budowlanego, a przede wszystkim od warunków atmosferycznych. Pozwala na wyeliminowanie spiężeń i opóźnień budowlanych, które trzeba było nadrobić ogromnym wysiłkiem. Przemysłowe metody pracy oznaczają jednak konieczność zgrania w czasie i przestrzeni wszystkich elementów procesu wytwórczego. Fabrycznie budowane domy stawia się dziś szybciej niż uzbraja teren budowy. W efekcie bywają sytuacje, że gotowe domy zamiasz na lokatorów, czekają na podłączenie do sieci. Nowoczesna technika budowlana nie może więc obejmować jedynie fabrycznej produkcji podstawowych elementów konstrukcyjnych domu. Z taśmy fabryki domów schodzą gotowe do zainstalowania kabiny sanitarne, ubikacje, łazienki, węży kuchenne. Jednak wiele trzeba jeszcze uczynić, byśmy i w tej dziedzinie zbliżyli się szybciej do nowoczesności. Chodzi o to, by wspomniane urządzenia były funkcjonalne, lekkie, ładne i kolorowe.

Uchwały i decyzje V Plenum KC PZPR zakładają stworzenie nowej gałęzi wytwórczości, określonej mianem przemysłu mieszkaniowego. Nie ulega wątpliwości, że potrafimy wytwarzać rzeczy o wiele bardziej skomplikowane, niż łazienkowa armatura. Nasze wytwórnie i zakłady przemysłowe są w stanie produkować nowoczesne wyroby. Świadczy o tym chociażby produkcja, która ruszyła już z początkiem 1973 r. Zakupiliśmy licencje i technologie tych wyrobów, których sami nie potrafiliśmy dotychczas dostatecznie dobrze wytwarzać. Zwiększona została produkcja dla potrzeb krajowych w tych fabrykach, które pracowały na eksport. Opanowanie nowej produkcji, modernizacja starych wytwórni i zakładów wymaga jednak czasu.

Nasze mieszkania mają być lepsze i wygodniejsze. Mają powstawać szybciej niż dotychczas. Wymaga to jednak zwiększenia wysiłków tych wszystkich ludzi, którzy pracują dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego, a przede wszystkim tych, którzy stawiają domy. Nowoczesne mieszkanie nie powstaje bowiem na placu budowy, nawet nie w fabryce domów. Składa się na nie praca wielu dziedzin przemysłowych i milionów pracujących tam ludzi. Olbrzymią rolę spełnia także stałe zainteresowanie władz politycznych i państwowych naszego kraju sprawami budownictwa mieszkaniowego. Program organizacji i rozwoju przemysłu mieszkaniowego do 1980 r., opracowany w oparciu o zalecenia zawarte w uchwale V Plenum KC PZPR i w uchwale Sejmu PRL rozpatrywany był ostatnio przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu.

Warszawska Fabryka Domów. Gotowe elementy ścian transportowane są na specjalne suwnice, skąd przewiezione zostaną kontenerem na teren budowy.

Taśmowy zsyp kruszywa.



WARSZAWSKA FABRYKA DOMÓW

„Osiedle Stegny rośnie w oczach” — mówi mieszkaniec dzielnicy sąsiadującej z tą niezwykle budową. „Tam już mieszkają ludzie, zaledwie budynki zostały postawione”. Istotnie, osiedle ma charakter nieco odmienny od dotychczas zrealizowanych w Warszawie. Wchodząc na jego teren, mijam wielką tablicę informującą, że tu właśnie powstaje osiedle „Stegny” — budowane z elementów wyprodukowanych, w Fabryce Domów na Służewcu.

Na terenie jeszcze ostatecznie „nie wykończonym” (budowa trwa dalej), stoją już gotowe zespoły budynków wysokich, 11-kondygnacyjnych i 5-kondygnacyjnych, o przyjemnych, urozmaïconych elewacjach z loggiami i balkonami, już zamieszkałe. Obok, w realizacji, budynek przedszkola. Pracują dźwigi i maszyny budowlane, przy pomocy których wznosi się następne budynki. Brak nowych mieszkań przy stale rosnącym zapotrzebowaniu stwarza konieczność coraz szybszej realizacji osiedli mieszkaniowych. Zadaniu temu ma sprostać nowa metoda budowy uprzemysłowiona, pozwalająca na bardzo szybki montaż na placu budowy gotowych, w wysokim stopniu wykończonych elementów budynku, które wprost z Fabryki Domów dostarczane są na miejsce montażu, przy pomocy doskonale zorganizowanego transportu.

Warszawska Fabryka Domów na Służewcu, zrealizowana na radzieckiej licencji i wyposażona w urządzenia z ZSRR, została oddana do eksploatacji 1 stycznia ub. roku. Specjaliści z ZSRR pomagali również przy montażu i rozruchu fabryki. Dostarcza ona elementy budynków na osiedle Stegny, w którym zamieszka 34.600 mieszkańców. Ukończenie osiedla przewiduje się w terminie do 1975 roku. Obecnie jest ono zrealizowane w około 50 procentach. Łącznie z pierwszym budynkiem wybudowano tu pawilon handlowy, rozpoczęto budowę przedszkola, a w III kwartale bieżącego roku zostanie oddana do użytku szkoła.

W przyszłości Fabryka dostarczy „części domów” na dalsze osiedla: Domaniewska, Służew-Fort.

Zasadniczą zaletą nowego systemu budownictwa, zastosowanego w Fabryce Domów jest przemysłowa produkcja elementów fabrycznych. Ponadto Fabryka produkuje komplety elementów potrzebnych do postawienia budynku. Dotychczasowy system produkcji wielkopłytowej miał charakter poligonowy, ponadto wykonywano tylko niektóre elementy budynku. W Fabryce Domów produkcja odbywa się „pod dachem” w halach fabrycznych — może więc trwać przez cały rok. Na placu budowy nie się już nie produkuje z zakresu konstrukcji, a dostarczane elementy są niemal kompletnie wykończone np. bloki ścian zewnętrznych posiadają gotową fakturę (bardzo ładną z grysów marmurowych), osadzoną stolarke, oszklenie i gotowe obróbki białe. Łazienki, WC, produkowane są jako elementy przestrzenne — a więc „pudełko” kompletnie wyposażone w urządzenia sanitarne z posadzką z terrakoty i zamontowanymi instalacjami wodno-kanalizacyjnymi.

LECH WILEŃSKI



Warszawskie pdwórka...

Osiedle „Stegny”.



Elementy skompletowane w kolejności montażu, dostarczane są w kontenerach na budowę, gdzie kolejno zdejmuje się je i montuje.

Realizacja przebiega według programu opracowanego przez Byłe Centrum Elektroniczne Techniki Obliczeniowej Budownictwa.

Dotychczas stosuje się rozpiętość płyt stropowych 4,8 m oraz 2,4 m. W najbliższym czasie zostanie wprowadzony nowy system pozwalający na zastosowanie rozpiętości 6 metrów, co da możliwość zastosowania większych powierzchni pomieszczeń i nowego ich kształtowania w różnych wariantach. Struktura mieszkań, ich rozkład, lepszy jest niż w dotychczasowym budownictwie wielkopłytowym, np. wszystkie kuchnie są widne.

Należy się też chwila uwagi samej Fabryce. Na 12-hektarowym placu usytuowany jest zespół budynków Fabryki, place składowe, dojazdy itp. Podstawowe wydziały produkcyjne, znajdujące się w głównej hali fabrycznej to: zbrojarnia, kabiny sanitarne, wydział form bateryjnych, wydział produkcji agregatopotokowej oraz wydział produkcji potokowej.

W Fabryce, wszystkie czynności związane z wyprodukowaniem elementów są zmechanizowane, a nawet zautomatyzowane. Zmechanizowano wszystkie prace związane z wewnętrznym transportem kruszywa, cementu, stali. Już na boczny kolejowej, po mechanicznym rozładunku wagonów, surowce przesyłane są na składowiska (znajdujące się pod dachem) przy pomocy transporterów, a cement systemem rur pneumatycznych. Podobnie transport odbywa się z magazynu do stanowisk produkcyjnych. Wszystkie te linie przesyłowe uruchamiane są i kierowane z pulpitu sterowniczego, obsługiwanych przez techników. Gotowe elementy transportowane są do magazynów, skąd po kontroli wysyła się je na budowę.

Nowoczesne warunki produkcji, zmniejszające znacznie udział pracy fizycznej, wymagają lepszej znajomości zawodu. W związku z tym prowadzi się szkolenie non stop dla obsługi suwnic, mechaników, hydraulików, betoniarzy itd., oraz dla obsługi pulpitu sterowniczego. Znaczny procent załogi to ludzie młodzi, a liczba pracowników przekroczyła obecnie 1000. W związku z rozbudową Fabryki o nową linię technologiczną, przyjętych będzie dalszych kilkaset osób. Trwa obecnie nabór nowych pracowników, którym zapewnia się zakwaterowanie i możliwość zdobycia nowego zawodu. Fabryka posiada specjalną linię autobusową dowożącą pracowników z dworców Centralnego i Południowego. Posiada też rozbudowane zaplecze socjalne o powierzchni 2,500 m kw., zaś pracownicy mogą wypoczywać w czasie urlopów w fabrycznych ośrodkach wypoczynkowych na Pojezierzu, w Karpaczu i w okolicach Nowego Targu.

Poza Fabryką na Służewcu zbudowane są podobne Fabryki na licencji radzieckiej w Łodzi, Bydgoszczy i Gdańsku. W budowie są następne Fabryki, gdyż obecne zapotrzebowanie na mieszkania mogą zaspokoić jedynie metody szybkiej, przemysłowej „produkcji domów”.

LUCYNA SOBOLEWSKA

...i słoneczne mieszkania.



Fragment osiedla przyszłości Warszawa — Bródno



BERLIN po raz drugi w swej historii stał się stolicą młodości, miejscem światowego forum postępowej młodzieży pięciu kontynentów. Przez cały tydzień stolica NRD żyła festiwalem. Festiwale światowe mają już 25-letnią tradycję. Początek dała Praga w roku 1947 zapraszając do siebie 17 tysięcy przedstawicieli demokratycznej młodzieży świata z 72 krajów. Następnie: Budapeszt — 1949 rok, Berlin — 1951 rok, Bukareszt — 1953 rok, Warszawa — 1955 rok, Moskwa — 1957 rok. Wiedeń — 1959 rok, Helsinki — 1962 rok, Sofia — 1968 r.

Obecny festiwal był dziesiątym z kolei, miał więc szczególny jubileuszowy charakter. Młodzież z NRD od paru lat przygotowywała się na przyjęcie gości ze 142 krajów. Zor-

ganizowano akcje zbiórkowe, przygotowano kwatery i wyżywienie dla uczestników festiwalu. 82 tysiące kwater prywatnych zaofiarowali mieszkańcy miasta, 57 hoteli, pensjonatów i internatów zarezerwowano dla gości zagranicznych. Zapewniono maksimum miejsc konsumpcyjnych w zakładach gastronomicznych, zorganizowano nadzwyczajne punkty żywienia — kuchnie polowe, duże namioty, stoliki na wolnym powietrzu.

Jako pierwsi przybyli już na tydzień przed otwarciem festiwalu — Meksykańczycy. Uroczystości festiwalowe rozpoczął przemarsz 20 tysięcy delegatów ze 142 krajów na Stadion Młodzieży Świata. Serdecznie powitano 800-osobową delegację z Polski. Znicz — symbol przyjaźni młodego pokolenia płonął przez cały tydzień. U podnóża słynnej berlińskiej wieży telewizyjnej otwarte zostało Międzynarodowe Centrum Solidarności, które przez cały czas trwania festiwalu stanowiło miejsce spotkań i dyskusji politycznych młodzieży.

Mityngi, wystawy grafiki, malarstwa i fotografii, specjalne pokazy folkloru w pieśni, muzyce i tańcu, koncerty muzyki poważnej w wykonaniu studentów Wyższej Szkoły Muzycznej, koncerty chórów młodzieżowych, trybuna młodych twórców filmu,

nych imprezach i manifestacjach. Był dzień solidarności z krajami arabskimi, antywojenna manifestacja na terenie b. obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, wiec solidarności z narodami Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej.

Niezwykle aktywny był udział delegacji polskiej w seminariach, konferencjach i sympozjach. Nie było imprezy, w której nie zaznaczyłaby się widoczna obecność delegacji polskiej. Duże zainteresowanie wzbudziła wśród uczestników festiwalu polska wystawa rysunków dziecięcych „Galeria przyszłości” (Wystawa Intergrafiki).

X Jubileuszowy Festiwal Młodzieży i Studentów — jeden z największych wydarzeń politycznych bieżącego roku zakończył się w pięknej scenarii placu Marksa-Engelsa. Przy ogromnym aplauzie przy-

FORUM MŁODOŚCI

jęty został apel do młodzieży świata.

Festiwal przypadł na okres wielkiej fali odprężenia politycznego. 160 tysięcy mieszkańców Berlina Zachodniego otrzymało przepustki na wejście do stolicy NRD na okres trwania festiwalu. Idea pokoju, międzynarodowej współpracy, pomocy, przyjaźni i solidarności — to hasła tegorocznego festiwalu. Hasła te roznieśli młodzież do 142 krajów świata właśnie z Berlina.

MALGORZATA SUDENIS

HISTORIA Z MYSZKĄ

MISTRZ

Tajemnicza „Fräulein Doctor” będąca asem wywiadu niemieckiego w okresie I Wojny Światowej miała swego męskiego odpowiednika. Był nim człowiek zwany przez wywiad państw koalicji antyniemieckiej „Mistrzem”. Jego przebiegłość, inteligencja, spryt, zdolność kamuflażu, bezwzględność i brak jakichkolwiek skrupułów moralnych sprawiły, że stał się człowiekiem niebezpiecznym dla Sprzymierzonych. „Był to prawdziwy Mefisto. Więcej przyczynił nam szkód, aniżeli polowa generałów niemieckich. Codziennie za jego przyczyną ginęli żołnierze francuscy, angielscy, włoscy i amerykańscy”. To stwierdzenie szefa wywiadu USA, Thomasa M. Johnsona, najlepiej charakteryzuje zarówno osobę „Mistrza” jak i wagę usług, jakie oddał w czasie wojny swojej niemieckiej ojczyźnie.

Nic więc dziwnego, że od momentu odkrycia pierwszych śladów jego działalności, dla wywiadu Sprzymierzonych stało się konieczne — jeśli już nie schwytywanie „Mistrza”, to przynajmniej uniemożliwienie mu

dalszych akcji. Udało się to ludziom z G. 2. Tym kryptonimem oznaczani byli żołnierze wywiadu amerykańskiego.

Wszystko zaczęło się od telegramu nadanego przez II Oddział Sztabu Generalnego z Paryża:

„Samodzielne lotnictwo brytyjskie, które z lotnisk amerykańskich w Lotaryngii czyni naloty na miasta niemieckie w Nadrenii, mniema, że ich system sygnalizacji nocnej jest w posiadaniu Niemców. Kilkakrotnie ostatnio samoloty niemieckie nadleciały nocą nad lotniska brytyjskie i podały sygnały angielskie. Kiedy w odpowiedzi zapalono im światła lotniska, Niemcy zbombardowali je. Przypuszcza się, że wiadomości te zdobyli oni w Szwajcarii”.

Idąc wskazanym śladem agenci francuscy wpadli na trop genialnej roboty szpiegowskiej, w której rozpoznano rękę „Mistrza”. Stwierdzono mianowicie, że kilkudziesięciu wywiadców francuskich przerzuconych do Niemiec zostało natychmiast zdekonspirowanych. Wszyscy też oni po odkryciu sposobu nadawania przez nich meldunków — stanęli przed plutonem egzekucyjnym. W konsekwencji wywiad niemiecki począł wysy-

łać w ich imieniu fałszywe raporty do II Oddziału w Paryżu.

I tym razem wszystkie ślady prowadziły do Szwajcarii, kraju neutralnego, który (podobnie jak i w czasie II Wojny Światowej) był jednym z głównych punktów działalności wywiadów obu stron walczących. Śmiało można powiedzieć, że wszystkie konsulaty, jak też rozliczne misje Czerwonego Krzyża i delegatury gospodarcze, zarówno państw Centralnych jak i Koalicji były płaszczkiem okrywającym agentury wywiadu.

Żołnierzy G. 2. prowadzących obserwacje tysięcy podejrzanych, zainteresowała m. in. osoba nieznanego kapitana von Eimana pokazującego się od czasu do czasu w Bernie. Był on kierownikiem misji mającej na celu opiekę nad internowanymi żołnierzami niemieckimi.

Pewnego dnia jeden z obserwujących go agentów stwierdził, że niezwykle podobny do niego człowiek występuje w charakterze urzędnika policji szwajcarskiej. Osobnik ten dokonał bezprawnej rewizji w konsulacie francuskim zabierając stamtąd poufne i tajne dokumenty.

Inny obserwator złożył raport, że widział kapitana wsiadającego do sa-



O KONTAKTACH NAUKOWYCH

O wizytach uczonych i naukowców polskiego pochodzenia — pisać będziemy częściej, gdyż rok bieżący jest Rokiem Nauki Polskiej, w związku z czym w konferencjach organizowanych z tej okazji biorą udział uczeni z całego świata.

Ostatnio w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego wybitni uczeni, reprezentujący kilkadziesiąt światowych ośrodków naukowych, dyskutowali nad możliwościami współpracy w wielu dziedzinach wiedzy, a także nad tym, w jaki sposób przybliżyć niemały dorobek uczonych polskiego pochodzenia — ośrodkom naukowym w kraju, jak udostępnić osiągnięcia nauki w Polsce — naukowcom zagranicznym.

Trzeba zaznaczyć, że ponad 2 tysiące naukowców polskiego pochodzenia pracuje w różnych ośrodkach naukowo-badawczych, uniwersyteckich instytutach, wydają oni setki publikacji i prac cesach polskiej medycyny, jak już imię Polski.

Ale oddajmy głos samemu uczonemu. Profesor Włodzimierz Drzewiecki z uniwersytetu w Buffalo — USA mówiąc w imieniu

wszystkich uczestników powiedział: „Na zew z Polski zjechałiśmy z całego świata, aby zmanifestować jedność i niepodzielność kultury polskiej. Pragnę zapewnić, że biało-czerwony sztandar nieść będziemy zawsze, gdziekolwiek żyjemy i na jakimkolwiek polu będziemy pracowali. Kultura polska jest niepodzielna i można ją tworzyć tylko w kraju. Tym ważniejsze są dla nas kontakty z krajem. W naszym uniwersytecie mamy dwie sale poświęcone Polsce. Jest to sala polska i sala im. dr Frączaka, znanego w Stanach Zjednoczonych działacza polonijnego, dodajmy od siebie — przemilego człowieka i częstego gościa w kraju“.

Wśród naukowej społeczności w Stanach Zjednoczonych znana jest postać profesora Rydla, który na zjeździe w Krakowie wypowiedział się w następujący sposób: „Najważniejszą sprawą, w moim przekonaniu, jest eksport doświadczeń polskiej medycyny w świat. Przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych próbowałem publikować w wielu czasopiśmiech medycznych osiągnięcia polskich kolegów. Było to niełatwe. Wreszcie w lipcu 1956 roku nasz



związek rozpoczął wydawanie własnego pisma. Drukowaliśmy w nim doniesienia o wszystkich sukcesach polskiej medycyny, jak również artykuły problemowe i opracowania badawcze. Dziś pismo czytane jest w 91 krajach, a wiele naszych publikacji przedrukowywanych jest w piśmiennictwie amerykańskim. Przekonano się, że warto zainteresować się polską medycyną. Etap następny — to doprowadzenie wszystkich do świadomości, że także warto z nami współpracować. To będzie etap następny i mam nadzieję, że nastąpi niebawem“.

Zaś profesor Stanisław Andrzejewski — szef wydziału socjologicznego Uniwersytetu Reeding w Wielkiej Brytanii — powiedział:

„Sprawa w mojej dziedzinie nauk społecznych nie jest wcale prosta. Jesteśmy związani z innymi ustrojami, z innymi stosunkami społecznymi. Musimy gwarantować sobie we wzajemnej współpracy niezależność naszych badań. To jest podstawa. Jeśli potrafimy to sobie zagwarantować, na pewno istnieć będą możliwości współpracy. Postęp

w nauce, postęp w badaniach, w naukach społecznych musi opierać się na indywidualnych pomysłach. A wyniki badań jeśli okażą się trafne, będą mogły być wykorzystane... To co nam zaprezentowano w Polsce, skłania mnie do postawienia tezy, że nas naukowców wszystko tu łączy, a nie dzieli. I to jest dla dalszej współpracy pokrzepiające“.

Halina Nelken z wydziału historii sztuki Tufts University w Stanach Zjednoczonych stwierdziła m. in.: „Nas, pracowników nauki — interesuje najbardziej to, jak będziemy mogli pracować dla Polski, wzbogacać jej historię — słowem, jak dbać będziemy o wszystkie ślady związków z Polską. Myślę o rozszaniach po całym świecie polonikach“.

Krakowskie obrady uczonych polskiego pochodzenia celnie określił Wincenty Kraśko, prezes Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia“, z inicjatywy którego odbył się Zjazd. Zebranie przeszło 150 uczonych z całego świata nazwał „Spotkaniem Optymistycznym“.

Opracował
TADEUSZ M. DĄBROWA

mochodu z zapuszczonymi firankami. Jakież jednak było zdumienie agenta kiedy zobaczył wysiadającego z tego samochodu zupełnie innego człowieka. Z wywiadu przeprowadzonego u dozorczy domu, do którego wszedł ów osobnik dowiedziano się, że jest to urzędnik konsulatu niemieckiego w Zurychu nazwiskiem Michaelsen.

Trop zaczął stawać się gorący. Zupełny przypadek zrzucił, że jeden z oficerów wywiadu amerykańskiego spotkał na ulicy pewnego Niemca, z którym przyjaźnił się w czasie studiów odbywanych w Niemczech.

— Witaj i proszę nie uważaj mnie za wroga — rzekł Amerykanin. — Mimo wojny jestem niezmiennie twoim przyjacielem.

Taktem i zrzęcością naklonił staro znajomego do zwłazzeń. Okazało się, że Niemiec ów ciężko ranny, po wyleczeniu lecz z chorobą płuc, został skierowany do Szwajcarii jako agent wywiadu. Jego szefem, jak wyznał, był właśnie człowiek zwany „Mistrzem“.

Od tego dnia informator, który w raportach zaczął występować pod kryptonimem „Zero“, mimo lęku, ciągle dorzucał nowe szczegóły o swo-

im szefie. Wszystkiego jednak ujawnić nie chciał. Nadszedł jednak dzień kapitulacji. Jego amerykańskiemu przyjacielowi udało się wreszcie pokonać upór Niemca spowodowany strachem przed zemstą. W czasie też ostatniego ich spotkania, które miało miejsce w nie oświetlonym przedziale kolejowym, G. 2. otrzymał pudło ze skrzypcami, których wnętrze, jak zapewnił „Zero“, miało ujawnić wywiadowi amerykańskiemu całą prawdę.

W kilka godzin później Amerykanin wyjął z instrumentu pakę nut pisanych na cienkim papierze, jakim szpiedzy posługiwali się w swojej korespondencji. Między liniami opisana na nim była atramentem sympatycznym cała historia kapitana von Eimana vel Michaelsen a czyli poszukiwanego asa wywiadu niemieckiego, zwanego „Mistrzem“.

Przed wybuchem wojny człowiek ten, urodzony w 1880 roku, był inżynierem. Zamożny, władający biele klirkoma językami cieszył się ogólnym poważaniem i względami pięknych kobiet. Jego prywatnym hobby było aktorstwo i sztuka charakteryzacji z czasem doprowadzona do perfekcji. Ranny na froncie zachodnim otrzymał Krzyż Żelazny i pro-

pozycję pracy w wywiadzie. Tak rozpoczęła się jego druga, ponura kariera.

Przydzielony początkowo do biura handlowego poselstwa w Bernie pod nazwiskiem Michaelsen, poznał najwybitniejszych przemysłowców szwajcarskich, przeprowadzając z nimi szereg operacji handlowych. Tak np. Szwajcaria zabroniła wywozu bawełny do Niemiec, ale „Mistrz“ wysłał transporty tysięcy koszul nocnych olbrzymich rozmiarów. Kawal polegał na tym, że wszystkie posiadały kołnierzyki obszyte koronką, a wywóz tego towaru nie był objęty zakazem. To wszystko jednak było jedynie podszewką działalności szpiegowskiej, którą prowadził jako von Eiman.

Wszystkie dowody łamania neutralności szwajcarskiej dostarczone przez „Zero“ zostały przedstawione policji, która udała się do mieszkania „Mistrza“ w Bernie. Wydawało się ono jednak puste, a na pukanie nikt nie odpowiadał. Kiedy jednak po wylamaniu drzwi wtargnięto do jego wnętrza oczom zdumionych policjantów ukazał się nie człowiek, lecz jakieś monstrum. Twarz jego zdawała się być zupełnie zniekształcona, jeden bo-

wiem policzek był wzdęty i brązowy, podczas gdy drugi zapadły i śmiertelnie błąd. Był to „Mistrz“, którego przyłapano w trakcie przedzierzgnięcia się z Michaelsona w kapitana von Eimana.

Aresztowany, zdołał dzięki znakomitemu adwokatowi oraz możnym protektorom ująć sprawiedliwości. Jako wyczerpany nerwowo został umieszczony w sanatorium pod Zurychem. Dalej już wszystko potoczyło się zgodnie z precyzyjnie obmyśloną planem. Sfingowany pożar wywołał w sanatorium panikę, którą wykorzystał „Mistrz“. Wyskoczywszy przez okno wsiadł do oczekującej go limuzyny poselstwa niemieckiego i tyle go widziano. Po kapitulacji Niemiec von Eiman wrócił do swego zawodu cywilnego i objął kierownictwo elektrowni w jednym z większych miast nowej republiki. Jeśli też nie umarł przedwcześnie, to prawdopodobnie po kilkunastu latach rozpoczął szkolenie nowych agentów wywiadu. Tym razem Niemiec hitlerowski.

J. NOWAK

NASZYM DZIECIOM



*O dziewczynce wam opowiem,
może trochę dziwnej, bowiem
rano w środę na śniadanie
zjadła dziewięć jaj w śmietanie.*

*Kosz winogron, bez oporu,
cztery kilo pomidorów,
osiem raków prosto z wrzątku
zjadła ot tak, na początku.*

*Kilka razy podskoczyła,
kilka dziwnych min zrobiła,
no i mówi: Zjadłabym coś,
może być to z rusztu losos!*

*Po lososiu znikły pączki,
i zielone grochu strączki,
których było kilka pudów
— wszystko zjadła to bez trudu!*

*Ale się nie dziwcie dzieci,
że ta bajka tak się plecie,
— ośmioletnia ta dziewczynka
to po prostu jest*

O L B R Z Y M K A !

*Mieszka w kraju wielkich ludzi,
z których żaden się nie strudzi,
gdy zje choćby kilo dwieście,
zapekanych kielbas w cieście.*

*Po sześć metrów mają wzrostu,
więc apetyt ich po prostu,
ma co najmniej metrów dwa,
— to nie to, co ty lub ja.*

*Kiedy mocno dziś zaśniecie,
sen poniesie was po świecie.
Gdy O L B R Z Y M Ó W zobaczycie
— już się wcale nie zdziwicie.*

nie rozumiałeś mnie! Przecież najlepsze potrawy bez soli są mdle i niesmaczne.

Wtem, przeskakując z liścia na liść, zbliżyła się do małej księżniczki wróżka — Leśna Staruszka i spojrzała na zapłakaną księżniczkę swymi dobrymi, mądrymi oczami.

— Nie płacz, mała księżniczko, jestem leśną wróżką — pomogę ci uleczyć twego biednego tatusia z jego niemądrej próżności.

— Ale jak to zrobisz, skoro wszyscy na dworze królewskim ciągle go wychwalają, a on przestaje już nawet rozumieć, kto i za co go chwali?

— Nie martw się, księżniczko! Wszystko będzie dobrze, zobaczysz!

Wróżka — Leśna Staruszka gwizdnęła i nagle z ciemnego, gęstego lasu wybiegło wiele małych jelonków. Było ich tak dużo, że nie dałoby się ich zliczyć.

— Biegnijcie do miasta zarozumiałego króla i postarajcie się, aby zniknęła każda odrobina

soli, którą tam znajdziecie — powiedziała Staruszka.

Jelonki, które — jak wiadomo — wprost przepadają za solą, pohiegly do miasta zarozumiałego króla i zlizyły wszystkie sól, do najmniejszej odrobiny. Przestraszeni królewscy kucharze, gdy tylko się o tym dowiedzieli, ukryli się, a tymczasem jelonki skakały wśród garnków i rondli królewskiej kuchni.

Nie było już ani odrobiny soli, ale kucharze i kuchciłki nie mieli odwagi powiedzieć o tym królowi — i dalej gotowali bez soli.

Kiedy przyszła pora obiadu i do stołu podano zupę, nagle król zawołał: Gdzie jest ten niegodziwiec, który nie osolił mi zupy? — Uwieźcie go!

Ale nie tylko zupa była bez soli. Niesłony, mdły i niesmaczny był cały obiad: i pieczeń i jarzyny, a nawet pyszny zwykle deser, bo do deseru także potrzeba troszkę soli. Wszyscy kucharze zostali uwiezieni, a król został bez jedzenia.

Wtem przez okno królewskiej komnaty wleciał kos i tak zaśpiewał: Królu, tępa głowo, masz dobrą nauczkę i nareszcie wiesz, że gdy soli brakuje — to nic nie smakuje!

Na te słowa król uderzył się w czoło i powiedział: Byłem naprawdę zarozumiały i niemądry, ale teraz już wiem, co miała na myśli mój mała córeczka. To ona najbardziej mnie pochwaliła.

— Szukajcie jej! Szukajcie jej! Natychmiast!

— rczkał król swoim sługom.

Wkrótce na królewski dziedziniec wjechała najmłodsza księżniczka. Siedziała na grzbiecie pięknego, dorodnego jelenia. Król serdecznie ją uściskał i od tego dnia był o wiele mądrzejszy, o wiele, wiele mniej zarozumiały.

BASŃ O KRÓLU I SOLI

Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami żył sobie król, zarozumiały i próżny. Ogromnie lubił słuchać, kiedy go chwalono. Pewnego dnia przywołał swoje trzy córki i gładząc brode rzekł: Czy potrafiłybyście mi powiedzieć, do czego jestem podobny, z czym można mnie porównać? Najstarsza z córek powiedziała tak:

— Jesteś jak słońce, które świeci na niebie.

— Pięknie! Pięknie! — wykrzyknął król, podskakując na tronie z zachwytem.

— Jesteś, o królu, jak księżyc i gwiazdy, które rozjaśniają ciemności nocy — powiedziała średnia córka.

— Dobrze! Bardzo dobrze! — ucieszył się król, cały czerwieniejąc z zadowolenia.

— A teraz ty — zwrócił się król do najmłodszej córki, a na twarzy jego malował się niepokój.

— Jesteś jak sól, o królu!

— Jak co? — krzyknął król, błędąc z gniewu.

— Jak sól! — Mój królu i ojciec — powiedziała z miłym uśmiechem najmłodsza z królewskich córek.

— Córko wyrodna! Jak sól? Tak mało mnie cenisz? Idź precz! Wyrzućcie ją z pałacu! — krzyknął król do otaczających go sług.

I małą księżniczkę słudzy wyrzucili z pięknego pałacu zarozumiałego króla do straszego ciemnego lasu.

Księżniczka siedła na polanie, zaczęła płakać i wolać: O tatusiu! Twoja próżność sprawia, że

ŻARTOBLIWIE • NA WESOŁO • ŻARTOBLIWIE

Charakter ludzi urodzonych w dniach od 9 do 15 września. Znak zodiaku Panna.



Ludzie urodzeni w tym okresie wyróżniają się swymi zdolnościami dyplomatycznymi i potrafią być dobrymi pośrednikami. Są aktywni we wszystkim, co dotyczy interesów, przejmują się swymi sprawami zawodowymi, a także potrafią mądrze realizować w życiu swe zamiary. Jednak mimo praktycznego podejścia do życia — są to ludzie chętnie oddający się pracy dla dobra społeczeństwa. Są bardzo wrażliwi, łagodni, życzliwi w stosunku do innych. Chętnie otaczają swą opieką słabszych. Odnoszą się również wytrwale.

Często jednak zdarza się, iż chcąc pomóc, mieszają się niepotrzebnie w sprawy innych ludzi i powodują tym nieporozumienia i rozdrwinki.

Kobieta urodzona w tych dniach dba bardzo starannie i chętnie o modny ubiór. Uczuciowa i poświęcająca się dla swojej rodziny — okazuje ambicje towarzyskie. Ma ona jak najlepsze intencje, lecz łatwo się zniechęca. Najlepsze małżeństwo tworzy z osobami urodzonymi od 21 grudnia do 21 stycznia i od 20 kwietnia do 21 maja.

Pomyślny dzień — czwartek, kolor — lawendowy, kamień — jasek.

Z NOTATNIKA FILATELISTY



Organizacja Narodów Zjednoczonych wydaje dla własnych potrzeb znaczki, którymi frankuje się pocztę, wychodzącą z ONZ.

W roku bieżącym między innymi dwa kolejne znaczki, które zostały wydane, nawiązują do dziesiątej rocznicy rozpoczęcia na forum ONZ negocjacji na temat całkowitego rozbrojenia.

W roku ubiegłym między innymi Poczta ONZ

wydała dwa znaczki nawiązujące do całkowitego zakazu użycia broni atomowej.

Znaczki, które reprodukuje, projektował Kurt Płowitz, wykonane zostały one techniką offsetową, a drukowane były w Turcji.

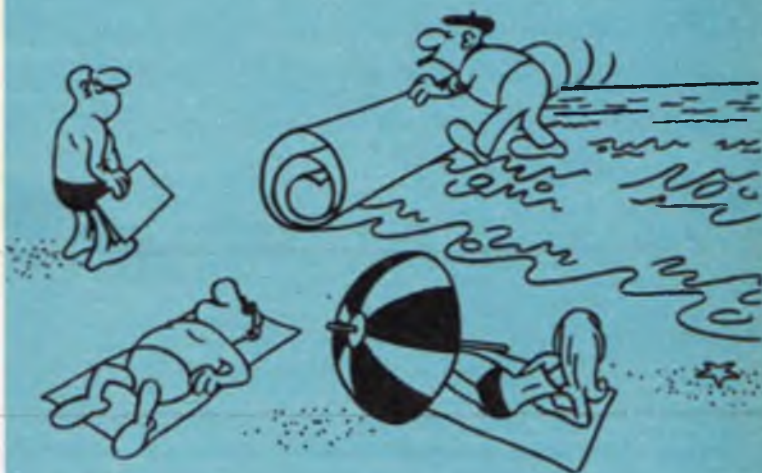
W dniu wprowadzenia ich do obiegu były kasowane okolicznościowym kasownikiem pocztowym.

HUMOR



Marsjanie

Bez słów



Bez słów

NABOŻENSTWO PIJANEGO

Różne ludzi natury, gdy podchmielią sobie, Bywają nabożnymi często w onej dobie. Mój sąsiad, gdy raz zajrzał w dzbanek wypróżniony: „Próżność nad próżnościami!” — zawołał skruszony.

NIKODEM MUŚNICKI
(1765—1805)

KRZYŻÓWKA 105

POZIOMO: 1) koncentracja, 7) przedmiot, 8) kupuje od złodzieja, 9) punkt przeciwniegi zenitowi, 10) graniczy z NRF, 11) sprawunek, 12) kraj saletry, 13) ekspozat, 14) część ręki, 17) ludowy obchód wielkanocny, rozpowszechniony w Krakowie i Poznaniu, 20) to samo co Troja, 22) lewy dopływ Irtyżu, 23) stan USA w Górach Skalistych, 24) cugle, lejce, 25) narodowość, 26) dział kryminalistyki zajmujący się hadaniem odcisków palców u rąk.

PIONOWO: 1) sprzeniewierzenie, 2) znak przestankowy, 3) order, medal, 4) kolorowe, miękkie ołówki, 5) przy pedale roweru wysielgowego, 6) część świata, 8) ganek, 15) sprzęt lekkoatletyczny, 16) sieć rybacka, 18) wolniejsze niż andante, 19) część załogi kopalni lub fabryki, 21) wśród drobiu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 105”.

Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie na blankietach wydanych z pisma, rozlosowana zostanie nagroda niespodzianka!





KĄCIK KOSMETYCZNY

KOSMETYKI NATURALNE

Warto wykorzystać obfitość warzyw i owoców by odżywić i poprawić cerę. Możemy to uzyskać małym kosztem i niewielkim nakładem czasu. Ot — 10—20 minut dwa, trzy razy w tygodniu. To wszystko. Podam parę prostych przepisów, łatwych w wykonaniu tak zwanych „maseczek”, których stosowanie bardzo korzystnie wpływa na cerę.

Dla cery normalnej stosować można maseczkę z truskawek. Dwie, lub trzy spore, dobrze dojrzałe truskawki rozgniatamy widelcem na gładką masę i dodajemy łyżeczkę śmietanki. Tym „kremem” pokrywamy twarz na 20 minut po czym zmywamy dobrze ciepłą wodą, a na koniec splukujemy zimną. Truskawkową maseczkę stosuje się 1—2 razy w tygodniu. Zamiast truskawek można też wziąć obraną ze skórki morelę lub brzoskwinie. Poziomek nie radzę, gdyż często wywołują wysypki uczuleniowe. Truskawkowa maseczka wydelikatnia cerę, wygląda zmarszczki i przeciwdziała blszczeniu się twarzy. Przy suchej cerze wskazana jest maseczka z malin i żółtka. Dojrzałe maliny, w ilości 15—20 sztuk rozgniatamy, dodajemy żółtko jaja, dokładnie ucieramy, można też dodać jeszcze parę kropel oliwy jadalnej. Maseczkę rozsmarowujemy na twarzy wypukłą stroną łyżeczki i pozostawiamy do wyschnięcia. Potem zmywamy dokładnie letnią wodą.

Cerze skłonnej do wyprysków dobrze zrobi maseczka z utartego, dojrzałego jabłka. Kładziemy ją na skórę twarzy bez żadnych dodatków i pozostawiamy na 20 minut, po czym dokładnie zmywamy ciepłą wodą.

Na cerę tłustą, ze skłonnością do wągrów, skutecznie działa maseczka z rozgniecionego na miazgę soczystego pomidora. Maseczka z ogórków działa wybielająco i wydelikatnia skórę. Wystarczy do niej użyć łupiny z ogórka. Po prostu wewnętrzną powierzchnią łupiny okładamy całą twarz, pozostawiamy je na 15 minut, po czym zdejmujemy, ale twarzy nie myjemy, ani nie obsuszamy, by nie ścierać resztki ogórkowego soku. Maseczkę ogórkową możemy stosować przez całe lato co drugi, trzeci dzień. Maseczka z marchwi jest nie tylko odżywcza dla skóry, ale zabarwia ją na odcień lekkiej opalenizny. Dwie utarte średniej wielkości marchwie mieszamy z łyżeczką mąki kartoflanej i połową żółtka. Otrzymaną masę rozsmarowujemy na kawałkach płótna i kładziemy na świeżo umytą twarz na pół godziny. Maseczkę tę, jako bardzo łagodną, można stosować przez dłuższy czas nawet codziennie. Sam sok z marchwi, którym przeciera się dwa razy dziennie przez kilka tygodni twarz, jest skutecznym środkiem przeciwko piegom. Po prostu równo i ładnie barwiąc skórę ukrywa je. Podobnie działa sok z niezupełnie dojrzałych czerwonych porzeczek. Jagody rozgniecione na papkę miesza się z łyżeczką miodu i smaruje się tym „piegowate” miejsca. Zabieg ten powtarzamy co drugi dzień przez trzy tygodnie.

Letnie zabiegi przy naszej cerze nie są jak widać, ani kosztowne, ani skomplikowane, starajmy się więc znaleźć trochę czasu na nie w ciągu dnia.

LUDWIKA

Odpowiedzi prawnika

A.M. KRAKÓW. — O kwestii korzystania z lokali będących w dyspozycji rad narodowych decyduje wysokość dochodu na osobę.

Osoby, których dochód łącznie z dochodem wszystkich wspólnie zamieszkałych członków rodziny wynosi ponad 800 zł miesięcznie netto w przeliczeniu na jedną osobę, nie mogą otrzymać przydziału mieszkania pozostającego w dyspozycji rady narodowej, a ich potrzeby mieszkaniowe mają być zaspokojone w budownictwie spółdzielczym. W szczególnych wypadkach można przydzielać mieszkanie osobom, których dochód na osobę wynosi 800 — 1000 zł.

Osoby podlegające przekwaterowaniu, które nie przystąpią do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego pomimo wyższego dochodu, mogą otrzymać mieszkania z puli rady narodowej tylko ze starego budownictwa.

Osoby podlegające przekwaterowaniu z własnych domów, zwłaszcza tych za odszkodowaniem, mają zapewnione pierwszeństwo w możliwości uzyskania mieszkania z budownictwa spółdzielczego. Ci, którzy nie przystąpią do spółdzielni, mogą być przekwaterowani tylko do pomieszczeń zastępczych. Dotyczy to osób, które otrzymują odszkodowanie co najmniej w wysokości wkładu obowiązującego w spółdzielni mieszkaniowej.

K. M. OPOLE — Obowiązek alimentacyjny obciąża oboje rodziców, a nie tylko ojca, jednakże rozmiar tego obowiązku nie musi być jednakowy; zależy od zarobkowych i majątkowych możliwości każdego z rodziców. Wykonanie obowiązku alimentacyjnego przez matkę, zgodnie z kodeksem rodzinnym, może polegać także w całości lub części na osobistych staraniach o utrzymanie i wychowanie dziecka. W obecnej sprawie, polegającej na żądaniu podwyższenia alimentów, decydującą okolicznością jest, czy zarobki Pana uległy zmianie, np. czy wzrosły oraz czy wzrosły potrzeby dziecka, a także czy zmieniła się i jak sytuacja materialna matki dziecka. Żądanie bowiem zmiany wysokości alimentów musi być oparte na zmianie stosunków przede wszystkim zarobkowych i majątkowych.

Inne przytoczone przez Pana okoliczności, jak porzucenie przez żonę mają znaczenie w sprawie rozwodowej; w sprawie o alimenty żadnego znaczenia nie mają. Wyrok, jaki sąd wyda, będzie zależał od ustalenia wysokości zarobków i stanu majątkowego obojga rodziców i aktualnych potrzeb dziecka — wszystko to w porównaniu z sytuacją w dacie wydania pierwszego wyroku w sprawie o alimenty i od niczego więcej. Doradzamy skoncentrować uwagę na tych właśnie okolicznościach, bo tylko one decydują w sprawie.

TADEUSZ DDLĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilezur

— Ale chyba nie kosztem życia dalszych pacjentów — sarkastycznie wtrącił Dobraniecki.

— Oczywiście. Jeżeli jest tak, jak pan mówi i jak pan tu napisał, przynajmniej, że profesor Wilezur powinien ustąpić. Ale ja go do tego zmusić nie mogę. Zawarłem z nim umowę, na mocy której pozostaje on kierownikiem lecznicy póki sam zechce. To drugie. Jest i trzeci punkt. Widzi pan, mam w stosunku do Wilezura obowiązek wdzięczności. Przed wielu laty leczył on moją matkę i wówczas uratował jej życie.

W gabinecie zapanowało milczenie. Prezes powoli zapalił fajkę.

— Z tych wszystkich argumentów — odezwał się Dobraniecki — istotnym argumentem jest jeden: pańska umowa z Wilezurem. Ale i tu znajduję wyjście. Czy nie mógłby pan prezes pomyśleć o czymś w rodzaju emerytury? Sądzę, że na takie rozwiązanie sprawy profesor Wilezur mógłby przystać. Oczywiście pod pewnym naciskiem.

— Ale ja nie mogę wywierać żadnego nacisku — zaproponował prezes.

Dobraniecki zrobił pauzę:

— Skoro towarzystwo, którego pan jest prezesem, jest właścicielem lecznicy, musi panu zależeć na renomie tej lecznicy, bo renoma jest jej główną wartością. Z chwilą gdy lecznica zacznie tracić opinię najlepszego zakładu tego rodzaju w stolicy, spadną też jej dochody, a zatem i obiektywna wartość.

— Rozumiem to dobrze — przyznał prezes. — Dlatego też muszę zapewnić pana profesora, że bynajmniej nie zamierzamy zatrzymać jej dla siebie. Gotowi jesteśmy sprzedać ją pierwszemu reflektantowi, który się zgłosi. Sprzedać nawet z pewną stratą.

Wzrok Dobranieckiego ożywił się:

— Za kilka miesięcy moglibyśmy o tym pomówić.

— Czy pan profesor?... — zaciekał się prezes.

Dobraniecki zrobił nieokreślony ruch ręką:

Nie ja sam. Nie rozporządzam takimi funduszami. Ale spodziewam się znaleźć paru lekarzy, którzy wesliby ze mną do spółki. Naturalnie mogłaby być o tym mowa tylko wtedy, gdy kierownictwo przeszłoby w inne ręce. Niech pan mnie źle nie rozumie, prezesie. Nie zależy mi bynajmniej na tym, bym to ja właśnie miał objąć dyrekcję. Chodzą mi przede wszystkim o bezpieczeństwo pacjentów i o utrzymanie na poziomie instytucji której, śmiało to mogę powiedzieć, jestem współtwórcą.

Prezes wstał.

— Zastanowię się nad tym wszystkim, panie profesorze i wkrótce dam panu odpowiedź.

— Będę jej oczekiwał z niecierpliwością, usprawiedliwioną tym, że przedłużanie się obecnego stanu rzeczy doprawdy grozi poważnymi następstwami.

Prezes odprowadził Dobranieckiego do

drzwi i znowu zagłębił się w swoim przepaścistym fotelu. Istotnie sprawa ta miała dlań nad wyraz przykry posmak. Gdyby to od niego zależało, gdyby nie był odpowiedzialny za finanse towarzystwa, wolałby na to wszystko machnąć ręką i zostawić rzeczy ich własnemu biegowi.

Nie podobał mu się Dobraniecki. Oczywiście wiedział, że jest to osobistość ogólnie uznana i szanowana, uczony poważnej miary i człowiek odgrywający niemałą rolę w życiu towarzyskim Warszawy. Jednakże stosunek do profesora Wilezura wydał się prezesowi niesmaczny, a może nawet nielojalny.

Z drugiej wszakże strony o uszy prezesa nieraz się już objęły pogłoski potwierdzające dane zawarte w memoriale Dobranieckiego.

Tego wieczora prezes Tuchwie opowiedział przy kolacji żonie całą sprawę i usłyszał taką radę:

— Mój drogi, najlepiej postąpić, jeśli zobaczysz się z Wilezurem i rozmówisz się z nim otwarcie.

— Masz rację — przyznał. — Zrobię to w przyszłym tygodniu.

O złożeniu przez Dobranieckiego memoriału w lecznicy wiedziano, gdyż przy jego redagowaniu brało udział kilku lekarzy, trzymających stronę autora. Oczywiście rzecz nie dała się utrzymać w tajemnicy i wkrótce dotarła do wiadomości Wilezura. Wysłuchał tego w milczeniu, uśmiechnął się, wzruszył ramionami i nic nie powiedział. Nazajutrz w obecności kilku osób zwrócił się do Dobranieckiego.

— Należy mi się krótki urlop. Ponieważ właśnie nadchodzi święta Bożego Narodzenia, chciałbym prosić kolegę o zastępstwo, jeżeli oczywiście nie ma pan innych planów.

— Żadnych. Zostaję w Warszawie na święta. A pan wyjeżdża? Na długo?

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Władysław Jończy z Andrychowa pisze: „Dlaczego wszystkie religie chrześcijańskie tak zaciekle bronią tezy, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Rzęcież w Piśmie św. nie ma ani jednego miejsca świadczącego o tym. Pan Jezus mówi, żeby się nie bać tego, co może ciało zabić, ale tego, co może i ciało i duszę zabić. Jeśli Bóg może duszę zabić, to znaczy, że nie jest nieśmiertelna. Proszę odpowiedzieć w „Rodzinie“.

Aprioryczne twierdzenie, że w Piśmie św. nie ma ani jednego dowodu na nieśmiertelność duszy ludzkiej, mówi samo za siebie. Z takim założeniem absolutnie nikt zgodzić się nie może. Nieśmiertelność duszy jest fundamentalną prawdą chrześcijańskiej religii, mającą swe oparcie właśnie w Piśmie św. Tylko Pisma św. nie należy czytać tendencyjnie. Najczęściej przeciwnicy nieśmiertelności duszy powołują się na cytaty, który jest Pana koronnym „dowodem“. W dyskusji nawet nie wiedzą, gdzie te miejsce w Piśmie św. się znajduje. Przypominamy: Mt. 10, 28. Chodzi tu o obrazowe nauczanie w przypowieściach. Trzeba ten wiersz należyście rozumieć: sprawą ważniejszą od ciała jest dusza i o nią przede wszystkim troszczyć się należy, aby przez złe życie nie dostała się do piekła. „Bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła“.

Pan W. D. z Olsztyna pisze: „Ponieważ jestem stałym czytelnikiem „Rodziny“ dla której mam największe uznanie — uprzejmie proszę o wyjaśnienie kilku zagadnień, których nie mogę zrozumieć“.

- Odpowiadamy:
1. Mat. 23, 9. Słowo „ojciec“ użyte w tym zdaniu pochodzi od aramejskiego „abba“ i oznacza bardzo szacowany tytuł. Bóg jest Ojcem wszystkiego, bo od Niego wszystko pochodzi. Nie jest sprzecznością nazywać ojcem naszego rodzica, od którego pochodzimy co do ciała.
 2. Tytuł „ojciec św.“ nie oznacza świętości osobistej. Teologowie rzymskokatolicy w tytule „ojciec św.“ widzą świętość przedmiotową — ze względu na stanowisko.
 3. Występowanie papieża czy króla w liczbie mnogiej (my) oznacza władzę, którą piastuje on w imieniu wiernych czy poddanych.
 4. Święty w Biblii oznacza tyle co doskonały. Dopóki człowiek żyje, nigdy nie może mieć pewności ani co do swego zbawienia — świętości, ani co do swego potępienia. Wszystkie procesy beatyfikacyjne odbywają się po śmierci kandydata.
 5. Wyrażenia „laik“, „laikat“ etymologicznie pochodzą od greckiego „laikos“ — ludowy, świecki. Laik to świecki członek Kościoła, nie należący do kleru. Po-

jęcie „laik“ absolutnie nie jest jednoznaczne z pojęciem „ignorant“. Słowo ignorant oznacza brak należytej wiedzy. Ignorantem może być np. duchowny nie znający się na teologii, czy farmaceuta — na lekach.

6. Nie jest żadnym grzechem przynależność do organizacji mających aprobatę kompetentnych czynników — legalizację.
- Zasmucił nas bardzo list Pana Aleksiego Rufina z Radwanic. Czy chrześcijaninowi wolno obrażać uczucia religijne ludzi jakiegokolwiek wyznania? Mamy nadzieję, że zrewiduje Pan swoje

postępowanie i uświadomi sobie obowiązek przestrzegania podstawowych zasad ogólnoludzkiego współżycia. Istotą wszak chrześcijaństwa jest miłość.

Pani Krystyna Sierakowska z Rzeszowa. „Posłannictwo“ to kwartalnik wydawany — podobnie jak „Rodzina“ — przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie“. Kwartalnik nasz jest z dziedziny religii. Może go Pani jak również i inne książki zamówić w ZW. W. „Odrodzenie“ ul. Wilcza 31 00-544 Warszawa. Niestety w Rzeszowie nie ma jeszcze naszej parafii. W interesującej Panią sprawie prosimy się zwrócić do Sądu Kościelnego ul. Wilcza 31. Po formalnym wystąpieniu z Kościoła Rzymskokatolickiego nadal pozostaje Pani katoliczką.

Pozdrawiamy
ks. J. Sz.



Altarz główny w polskokatolickiej świątyni w Tarnowie.

— Na dwa, może na trzy tygodnie. Mam przynajmniej takie zamiary.
— Może do córki do Ameryki?
— O nie — odpowiedział niechętnie Wilczur — to zbyt daleka droga.

Przypomnienie Marioli sprawiło mu przykrość. Właśnie przed paru dniami otrzymał od niej obszerny list. Wiadomości o śmierci Donata dotarły już do nich, jak również i to, że Wilczur zapłacić musiał olbrzymie odszkodowanie, które go zrujnowało. Wiedziała również Mariola o kampanii prowadzonej w Warszawie przeciw jej ojcu, w liście jednak nie znać było tego współczucia, którego się spodziewał, którego miał się prawo spodziewać, którego tak mu było brak.

„Zmartwiliśmy się bardzo kłopotami Tatusia — pisała Mariola. — Ale Leszek ma słusność gdy mówi, że to może i lepiej, że Tatus nie będzie się przepracowywał. W wieku Tatusia trzeba już więcej dbać o swoje zdrowie, niż o zdrowie innych. Dzięki Bogu, nasza sytuacja materialna pozwala na to, by Tatus mógł odpoczywać. Leszek, który bawi obecnie za interesami w Philadelphii telefonował wczoraj do mnie i prosił, bym zapewniła Tatusiowi, że będzie mu wysyłał co miesiąc tysiąc dolarów, a nawet i więcej, jeżeli tatusiowi to nie wystarczy“.

Poza tym jednym ustępem list zawierał garść informacji o materialnym powodzeniu Leszka i o jakichś nieważnych sukcesach towarzyskich ich obojga.

List ten głęboko zranił Wilczur. Jedyni bliscy mu ludzie uważali, że są wobec niego w porządku, jeżeli zatroszczą się o to, by nie brakło mu pieniędzy. I oni też, jak klika Dobranieckiego, uważali, że powinien wyrzec się swego umiłowanego zawodu, że nie jest już zdolny do pracy, że powinien ustąpić miejsca młodszemu.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE“

ul. Wilcza 31

00-544 Warszawa

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- | | |
|---|------|
| egz. M. Miniąt — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. | 50.— |
| egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. | 45.— |
| egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. | 20.— |
| egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL | 40.— |

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie“. Redaktor: Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31, telefon redakcji: 23-32-75, 23-64-91 do 92, wewn. 18, administracja: 23-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch“. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Towarowa 22. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 60 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“, Warszawa, ul. Wronia 5, tel. 23-46-53, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 123/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-85. Zam. 2784.

Zajęcia: CAF, Architektum, La Vie Catholique.

DAWID I SAUL W GROCIE ENGADDI

Gdy Saul wrócił z wyprawy przeciw Filistynom, doniesiono mu, że Dawid przebywa na pustyni Engaddi. Zabrał więc Saul trzy tysiące wyborowych mężczyzn z całego Izraela i wyruszył na poszukiwanie Dawida i jego towarzyszy po przedniej stronie Skąd Dzikich Kóz.

I przybył Saul do pewnych zagród owczych przy drodze. Była tam grotka, do której wszedł, by okryć sobie nogi. Dawid zaś znajdował się wraz ze swymi ludźmi w głębi groty. Ludzie Dawida rzekli do niego: Właśnie to jest dzień, o którym powiedział ci Bóg: Oto ja wydamę w twe ręce twój wroga, abyś z nim uczynił, co ci się podoba.

Dawid powstał i odciął połę płaszcza Saula. Potem jednak zadrżało serce Dawida z powodu odcięcia połę należącej do Saula. Odezwał się też do swych ludzi: Niech mię broni Bóg przed dokonaniem takiego czynu przeciw mojemu panu i pomazańcowi Boga, bym miał podnieść rękę na niego, bo jest pomazańcem Boga. Tak Dawid skarcił swych ludzi i nie pozwolił im rzucić się na Saula.

(1 Samuela 24, 1—8)

